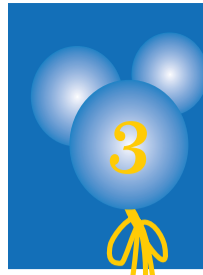




# NGO



wydanie specjalne nr 11 (XII 2013)  
gazeta bezpłatna, nakład 8 000 egz.

czytaj codziennie  
[www.ngopole.pl](http://www.ngopole.pl)

Niezależna Gazeta Obywatelska w Opolu

NGO powstała 13 grudnia 2010 r. z inicjatywy Tomasza Kwiatka – Radnego Miasta Opole w latach 2002-2010.

## Skandal! Na podstawie Wikipedii brzeska prokuratura uznała, że park nie jest parkiem.

Jej zdaniem wycięte w Lewinie Brzeskim drzewa warte 3 mln zł nie miały „cech wyróżniających je przyrodniczo”!

więcej na str. 3

### Od redakcji:



Trzy lata istnienia „NGO” minęły bardzo szybko. Było dużo przyjemnych momentów i nieoczekiwanych zwrotów sytuacji. Pamiętam, jak na początku 2011 r. patronowaliśmy spotkaniu z Pawłem Kukizem. Wtedy to „Gazeta Wyborcza” przeprowadziła skuteczny atak, w konsekwencji którego zabrano nam salę miejską na spotkanie. Dziś widać tylko cień „Gazety”, choć to jeszcze kolos na glinianych nogach. Największy regionalny dziennik „NTO” przeszedł w ręce niemieckie. Stąd widzimy konieczność dalszego tworzenia „NGO”, choć czasem nie jest wcale łatwo i przyjemnie.

Przez ten czas udało się zorganizować trzykrotnie Opolski Marsz Niepodległości. Zainicjowaliśmy Marsz dla Życia i Rodziny w Opolu, który w 2012 r. zgromadził ponad 2 tys. uczestników. Generalnie złamaliśmy blokadę medialną. Skutecznie uruchomiliśmy Akcję Obywatelską „Tak dla Elektrowni Opole – Tak dla Śląska”, która miała wpływ na zmianę decyzji w sprawie inwestycji za ponad 11 mld zł.

Przez te 3 lata pełniliśmy misję nie tylko informacyjną, ale również integracyjną. Dzięki nam Opolanie mogli dowiedzieć się o wielu spotkaniach i skorzystać z licznych zaproszeń, które nie miały szansy przebić się do mediów głównego nurtu.

Nie było łatwo, nie dawano nam szans na przetrwanie. Jednak nadal robimy swoje, poświęcając na to czas i serce. Dalej chcemy rozwijać kanał internetowy i budować redakcję na całym Śląsku. Chcemy rozwijać papierowe wydania, stawiając – jak zawsze – na treść.

W najnowszym wydaniu opisujemy skandaliczną decyzję brzeskiej prokuratury, która – posiłkując się... Wikipedią – umorzyła śledztwo w sprawie wycinki starodrzewia pod „Orlika” w Lewinie Brzeskim! Bijemy na alarm demograficzny dla Opolszczyzny. Jest też, jak zwykle, spora dawka historii, wywiady, ładne zdjęcia i urodzinowy skład. Zapraszam do lektury! ■

Tomasz Kwiatek  
redaktor naczelny  
prezes Stowarzyszenia „Stop Korupcji”



55 drzew wycięto w październiku 2012 r. W grudniu Stowarzyszenie „Stop Korupcji” złożyło doniesienie do prokuratury w Brzegu, fot. T. Kwiatek

NGO ma 3 lata \* NGO ma 3 lata \* NGO ma 3 lata \* NGO ma 3 lata \* NGO ma 3 lata



**Drodzy Czytelnicy,**  
**Świąt Bożego Narodzenia**  
**pełnych rodzinnego ciepła, spokoju i miłości.**

**Dużo zdrowia, szczęścia, życzliwości,**  
**wszelkiej pomyślności i wielu łask Bożych**  
**oraz dużo śniegu, aby również na zewnątrz**  
**poczuć magię tych świąt**

**życzy redakcja NGO**



Akcja Obywatelska: Szukamy figur i kapliczek św. Jana Nepomucena  
[www.dladziedzictwa.org](http://www.dladziedzictwa.org)



# „Jestem woJOWnikiem”

- z Paweł Kukizem rozmawia Tomasz Kwiatek



Paweł Kukiz

**Mieszkaniec Lewina Brzeskiego pyta, czemu nie angażujesz się w działalność gminy tylko w politykę krajową, a tu dużo ostatnio się dzieje?**

Jestem od dłuższego czasu przelotem w gminie Lewin Brzeski. Przedwczoraj przyjechałem z Warszawy, a jutro znów tam jadę. Po drodze jeszcze wizyta w Katowicach. Mam ustalony kalendarz do 14 lutego - dzień po dniu. Poza tym, wychodzę z takiego założenia, jeśli chodzi o działalność społeczną, że trzeba określać priorytety. Dziś tym priorytetem jest system, w jakim żyjemy. Jeżeli się tego nie zmienia, to nic się nie zmieni. Ja cały czas używam takie porównania do samochodu z zepsutym silnikiem. Mamy cały czas zepsuty, silnik a rozmawiamy o kolorze, lusterkach, wymiarach wycieraczek itd.

**Przepraszam, że przerwę, mamy teoretycznie JOW do samorządów. Nawet w Twoim rodzinnym Łosiowie jest jeden i ten sam radny od 20 lat. Czy jesteś zadowolony z pracy radnego Adaszyńskiego?**

Ja nie mam pojęcia ani o jego pracy, ani o tym, co się dzieje w Łosiowie czy gminie. Szlag mnie trafia, jak mam wyłączane światła ze względu na oszczędności, które są tu robione. Cud, że jeszcze nikogo nie potrąciłem, ale to dlatego, że nie ma chuliganerii. Ale to już chyba zasługa policji.

**Gdy do Ciebie jechałem, to było ciemno i nie było oświetlenia ulicznego...**

Było ciemno? Widocznie władze gminy oszczędzają. To jest rzeczywiście irytujące. O szczególnych działaniach czy zaniechaniach nic więcej nie mogę powiedzieć, gdyż tego nie monitoruję. Jestem w zupełnie innej bajce. Ja żyję w innym świecie.

**Natomiast Lewin Brzeski...**

Ale poczekaj. Nie zmieniaj tematu. Nie zamieniaj się w Piaseckiego [prowadzącego poranne rozmowy w RMF FM - T.K.]. Zmieniamy wątki i skaczemy z kwiatka na kwiatek, że tak powiem po nazwisku. [śmiech]

**Mówiłeś o jednomandatowych okręgach. Burmistrz też był wybrany z JOW. Jeśli jest coś nie tak na tym szczeblu, ludziom nie pasuje burmistrz, to istnieje możliwość zrobienia referendum...**

I tu uwaga. Jak ja mogę myśleć o referendum, nawet gdyby doszły do mnie ważne informacje, argumentujące za zmianą władzy, żebym na to spojrział, jeżeli ja jestem zajęty i zaraz muszę wysłać list do Kancelarii Sejmu, bo jest publiczne wysłuchanie nowego projektu ustawy o referendum lokalnych? I tym jestem zajęty. Rozmawiam w tej sprawie z różnymi stowarzyszeniami, byłem już u Dziekońskiego w Kancelarii Prezydenta RP w sprawie nowej ustawy prezydenckiej o referendum lokalnych. Bardzo dobra

ustawa, ale oczywiście jednym punktem ułatwiają wszystko. Teoretycznie wygląda proobywatelsko. A jednak po konsultacjach społecznych w tajemnicy dopisano punkt o zasadach odwoływania wójtów, burmistrzów i prezydentów miast. W tej chwili wygląda to tak, że aby referendum było uznane za ważne, musi wziąć w nim udział ta sama liczba mieszkańców, która brała udział w jego wyborze!

**W listopadowym, papierowym wydaniu „NGO” pisał o tym dr Tomasz Strzałkowski, polecam Ci lekturę.**

Nie przeczytałem, powiedziałem Ci, że nie mam na to czasu. Muszę pogodzić muzykę, spotkania z Solidarnością Śląsko-Dąbrowską ze spotkaniami w Warszawie itd. Chłopie, ja śpię po cztery godziny dziennie! To nie chodzi o to, że uważam te rzeczy za małe. Społeczeństwo powinno się aktywizować wokół tych spraw. Ale każdy ma swoje miejsce i tyle.

**Czyli dziś Paweł Kukiz skupia się na Polsce?**

System. Podstawą jest system. Rozwalenie partii, rozwalenie Magdaleny. Jeżeli chcesz rozwalić Magdaleny, to są tylko dwa sposoby. Albo to, co usiłował zro-

**„Polska polityka w tej sytuacji przypomina mi zapchany kibel, w który trzeba włożyć gołą rękę, bo nie ma tego kija, którym można to odetkać”**

bić ten człowiek z Krakowa od materiałów wybuchowych, który w tej chwili siedzi, albo Jednomandatowe Okręgi Wyborcze.

**Może jakieś rozwiązanie pośrednie, może system mieszany, jak proponuje PiS?**

Ja jestem przekonany, że prędzej czy później do rozmów z politykami wrócimy i pewnie szybciej to będzie PiS niż PO. Będą też tacy politycy, jak Jarosław Gowin, Paweł Kowal, Przemysław Wipler - ten, który mógł przepięknie wykorzystać swoją sytuację.

**Odczuwam, że masz ciąg na bramkę, dobrze wypadasz w mediach, nawet podopiecznym posłom rozwiązaniu. Może ciągnie Cię do Sejmu?**

Posłem mogłem być już trzykrotnie. Raz proponowała mi to PO, potem Ruch

Palikota - ze względu na to, że z Andrzejem Rozenkiem studiowałem politologię na Uniwersytecie Warszawskim. Nawiasem mówiąc, nie zgadzam się z nim politycznie, ale ładnie się zachował, gdy „Gazeta Wyborcza” wyzywała mnie od „faszystów” i powiedział, że jestem państwowcem i patriotą. Była jeszcze propozycja startu z list PSL-u do Senatu. Tak więc mogłem kilkakrotnie brać udział w wyborach i przy wsparciu partii i mediów już dawno mógłbym partycypować we władzy. Ja tego nie chcę! Dla mnie partycypowanie aktualnie we władzy jest równoznaczne ze zdradą narodową i z wolą łupienia narodu oraz aktem wiernopoddańczego względem wodza którejś z partii.

**Czyli dopóki nie będzie JOW-ów, nie będzie Kukiza w bezpośredniej polityce?**

Nie ma takiej opcji. Gdybym musiał, to tylko dlatego, żebym musiał i sytuacja by tego wymagała. Nie chcę, rzygam polityką. Polska polityka w tej sytuacji przypomina mi zapchany kibel, w który trzeba włożyć gołą rękę, bo nie ma tego kija, którym można to odetkać.

[śmiech]

Rozumiesz! A trzeba to zrobić. Przecież ja nie jestem masochistą, żebym czerpał z tego jakąś radość. W tej chwili nie jestem w stanie dostać większej nagrody nawet materialnie, chyba że byłbym złodziejem. Zarabiam na muzyce, choć znacznie mniej niż jakiś czas temu, ale robię to dla moich dzieci, bo wiem, że na starość będą w Polsce, a nie gdzieś w USA czy Wielkiej Brytanii. Tak więc jest to inwestycja i wiara w głoszone idee.

**To jest ta motywacja, która popycha Cię do działania?**

Nie tylko to. Ja pochodzę z takiego domu, gdzie moi przodkowie ginęli za Ojczyznę. Moją postawę zawdzięczam również mojemu ojcu Tadeuszowi. To jest miśja. To jest imperatyw, to nie jest wybór.

Widzę, że jest źle, muszę iść na wojnę. Jestem woJOWnikiem. Na tym to polega.

**Przez duże JOW?**

Tak. [uśmiech]

**Mało osób wie, że prowadzisz również portal nieobecni.com.pl?**

To strona poświęcona miejscom pamięci. Jeśli uda mi się obalić ten system z pomocą Bożą, Narodu i „Solidarności”, to będę mógł się spokojnie zająć swoimi pasjami i pracą u podstaw. I wtedy będziemy mogli wrócić do rozmowy o Lewinie Brzeskim, o wyciętych drzewach w parku i radnym Adaszyńskim.

**Dziękuję za rozmowę. ■**



Tomasz Kostus

## „Nie jest możliwe określenie zadłużenia Opolskiego Zakładu Przewozów Regionalnych”

- z Tomaszem Kostusiem, Wicemarszałkiem Województwa Opolskiego rozmawia Tomasz Kwiatek

**Jak wygląda sytuacja zadłużenia Przewozów Regionalnych w woj. opolskim?**

Kłopoty finansowe spółki Przewozy Regionalne związane są z brakiem realizacji do dnia dzisiejszego niektórych uzgodnień z 2008 roku (usamorządowienie) w zakresie oddłużenia przewoźnika regionalnego. Niezrealizowane w pełni oddłużenie spółki przez stronę rządową zaważyło na dalszej jej kondycji finansowej, co odczuwalne jest do dziś. Spółka Przewozy Regionalne jest jednolitym podmiotem i w chwili obecnej nie jest możliwe jednoznaczne określenie zadłużenia Opolskiego Zakładu Przewozów Regionalnych. Obecnie nie mamy informacji i sygnałów, by realizowane w województwie opolskim w ramach służby publicznej przewozy mogły zostać wstrzymane lub w jakikolwiek sposób ograniczone w związku z kłopotami finansowymi przewoźnika.

**Kto jest temu winien? Dlaczego władze zgodziły się przejąć tak zadłużony tabor?**

Jak już wspominałem, problemem jest „dług historyczny”, czyli brak pełnego oddłużenia spółki przed przekazaniem jej samorządom, czego efektem jest zawarta ugoda na zastawienie w PKP Polskie Linie Kolejowe SA części taboru stanowiącego własność przewoźnika.

**Jakie są plany porządzenia sobie z tym problemem?**

Spółka Przewozy Regionalne prowadzi szereg działań zmierzających do obniżenia kosztów swej działalności oraz podejmuje niełatwy wysiłek związany ze spłatą swoich zobowiązań. Dodatkowo marszałkowie prowadzą rozmowy nt. strategicznych decyzji co do przyszłości spółki w zakresie jej oddłużenia i reorganizacji, m.in. z resortem odpowiedzialnym za transport kolejowy. W mojej ocenie nawet ewentualne zajęcie części majątku przewoźnika nie powinno zagrozić bieżącej realizacji przewozów w województwie.

**Co w sprawie mogą i zamierzają zrobić władze województwa?**

Zarząd Województwa Opolskiego uczestniczy aktywnie w rozmowach nt. przyszłości i oddłużenia spółki, na bieżąco dofinansowuje - zgodnie z podpisanymi umowami - kolejowe przewozy pasażerskie oraz inwestuje w zakup i modernizację taboru do obsługi połączeń kolejowych. Naszym najważniejszym zadaniem jest zachowanie ciągłości przewozów - wypracowanej oferty przewozowej, z której na co dzień korzystają tysiące mieszkańców regionu. Jestem przekonany, że prowadzone działania pozwolą zachować stabilność na rynku regionalnych przewozów kolejowych.

**Dziękuję za rozmowę. ■**

REKLAMA

ART-DOM & MEBLE  
...od projektu do efektu...  
Skarbimierz (wieś) 11  
tel. 69 26 400 91  
www.mebleartdom.pl  
meble kuchenne \* meble łazienkowe  
meble specjalistyczne

# Prokuratura znów umorzyła śledztwo w sprawie „afery dębowej”

Po wielomiesięcznym śledztwie w sprawie wycinki 55 drzew w Parku Miejskim w Lewinie Brzeskim pod budową boisk w ramach programu rządowego „Moje Boisko – Orlik 2012” Prokuratura Rejonowa w Brzegu po raz drugi zatwierdziła postanowienie brzeskiej policji o umorzeniu śledztwa. Przypomnę, po pierwszym umorzeniu śledztwa Stowarzyszenie „Stop Korupcji” wniosło zażalenie na postanowienie brzeskiej prokuratury do Sądu Rejonowego w Brzegu, który 16 października br. nakazał przeprowadzenie powtórnego śledztwa, zwracając uwagę na następujące wątki, które kolejno wymienię:

1. „[...] Brak ustosunkowania się prokuratora do zarzutów podnoszonych co do policjanta prowadzącego postępowanie”.

Zarzuty „Stop Korupcji” dotyczyły tego, że prowadzący śledztwo policjant Komendy Powiatowej w Brzegu jest bliskim znajomym Burmistrza Lewina Brzeskiego i razem z nim działa w Towarzystwie Przyjaciół Lewina (co wynika z danych w KRS). Niestety, dla brzeskiej prokuratury nie miało to znaczenia i prowadzenie sprawy znów przekazała pochodzącemu z Lewina policjantowi, który wcześniej wnioskował o jej umorzenie.

2. „[...] Dlaczego park miejski nie został ujęty w Gminnej Ewidencji Zabytków”. Stanowisko w tej kwestii prowadzącego śledztwo policjanta – wyraził je w uzasadnieniu do postanowienia o ponownym umorzeniu postępowania w tzw. aferze dębowej – jest zaskakujące. Dlatego zacytuję je w całości: „Zgodnie z wiążącymi zaleceniami Sądu, wykonano czynności w trakcie których ustalono, iż wycięte drzewa pod inwestycję w ramach programu rządowego Moje Boisko – Orlik 2012 realizowaną w Lewinie Brzeskim nie należały do parku miejskiego i nie nosiły wcześniej oznak parku miejskiego. Tu należy podkreślić i zaznaczyć, że PARK MIEJSKI to publiczna zorganizowana miejska przestrzeń zielona pełniąca funkcje wypoczynkowe i rekreacyjne, a niekiedy także sportowe lub inne. Zazwyczaj zajmuje większą powierzchnię i pełni bardziej złożone funkcje niż ogród miejski. W parku wyznaczone są ścieżki i trasy do spacerowania (zwykle wybrukowane lub wyasfaltowane), w jego

obrębie znajdują się także obiekty małej architektury (kosze na śmieci, ławki, latarnie itp.), a często również szalety, place zabaw, amfiteatry, altany, fontanny czy pomniki.” Tak więc – jeśli przyjmiemy, że policjant ma rację, twierdząc, iż „park to nie park” – to wszyscy mieszkańcy Lewina Brzeskiego już od 1945 r. byli w błędzie, sądząc, że spacerują parkową aleją dębów. Jeśli zaakceptujemy tezę policjanta, że „park to nie park”, to możemy przyjąć również, że architekci

**„Drzewostan przetrwał dwie wojny światowe, liczne powodzie, pożary i szabrowników**

oraz urbaniści, którzy opracowywali dla Lewina miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego, nie wiedzieli, co robią. To właśnie oni interesujący nas teren oznaczyli symbolem ZP jako teren zieleni parkowej. Podobne stanowisko zajęli autorzy Lokalnego Programu Rewitalizacji Miasta Lewina Brzeskiego, nazywając interesujący nas teren parkiem miejskim. To samo zrobili autorzy uchwalonego przez Radę Miejską w marcu 2012 r. Studium uwarunkowań i zagospodarowania przestrzennego gminy Lewin Brzeski, oznaczając ten teren symbolem ZP, czyli zieleni parkowej. Na koniec jeszcze jeden, ale niezmiernie ważny argument. Park nad Nysą Kłodzką założył lewiński dobrodziej i budowniczy Hermann Thaler (1850-1917), jeden z najbardziej zasłużonych ludzi w dziejach Lewina Brzeskiego. Jako jedyny właściciel prężnego zakładu Thalers Tonwerke całe życie poświęcił firmie i miastu, kształtując jego publiczne i kulturalne oblicze. Park, zwany Thalerpark, w którym istotnym elementem była aleja dębów wiodąca do pałacu, przekazał pod koniec życia miastu z nadzieją, że będzie dbało o jego dziedzictwo. Drzewostan przetrwał dwie wojny światowe, liczne powodzie, pożary i szabrowników. Poległ dopiero w konfrontacji z bezzmysłnością urzędników.

W dalszej części uzasadnienia o umorzeniu śledztwa policjant sugeruje, że w Gminnej Ewidencji Zabytków nie były ujęte drzewa z parku, gdyż do czasu ich wycinki nie wpłynęły od mieszkańców do burmistrza w tej sprawie żadne wnioski. W związku z tym można odnieść wrażenie, że to na mieszkańcach spoczywa pracowni czy obowiązek czuwania nad dziedzictwem i są za to wynagradzani. Jest to oczywiście sprzeczne z obowiązującym prawem, które wyraźnie to burmistrza miasta obarcza odpowiedzialnością za prowadzenie i uzupełnianie na bieżąco Gminnej Ewidencji Zabytków. Czyżby burmistrz Kotara był całkiem ponad prawem? Jestem pewien, że gdyby Rada Miejska i mieszkańcy zostali poinformowani o planowanej lokalizacji Orlika i związanej z tym wycinką drzew, z pewnością nie doszłoby do tego karygodnego zdarzenia.

3. „[...] Czy były podstawy do uznania wyciętych drzew za pomniki przyrody, co skutkowało może naruszeniem w tym zakresie całej procedury co do powstania obiektu Orlik”. Zdaniem prowadzącego śledztwo policjanta „nie było podstaw do uznania wyciętych drzew za pomniki przyrody, gdyż nie posiadały

**„Rachunek za głupotę wystawią zapewne wnuki**

one cech szczególnie wyróżniających je przyrodniczo w tym terenie”. Moim zdaniem rzeczywistość przedstawia się jednak zupełnie inaczej. W aktach sprawy znaleźć można wniosek Burmistrza Lewina Brzeskiego, który skierował do Starostwa Powiatowego w Brzegu z prośbą o zezwolenie na wycinkę drzew. We wniosku wymienione są z gatunku oraz obwód na wysokości 130 cm kolejno wszyst-

kie drzewa przewidziane do usunięcia w związku z planowaną budową Orlika.

Część z nich posiadała obwód pnia na wysokości pierśnicy spełniający kryteria do uznania ich za pomniki przyrody. To właśnie te wycięte okazy ponad stuletnich dębów szypułkowych o obwodzie pnia powyżej 3 metrów były elementem bezpowrotnie okaleczonej parkowej alei dębów.

W wyniku przeprowadzonego po raz



L. Juszcak przy ściętym drzewie o obwodzie 400 cm, fot. T. Kwiatek

drugi w tej samej sprawie śledztwa policjant w postanowieniu o umorzeniu dochodzenia napisał: „Analizując ponownie zebrany materiał oraz uzupełniony materiał dowodowy należy stwierdzić, iż projekt budowy boiska sportowego w ramach programu rządowego Moje Boisko – Orlik 2012 przebiegał zgodnie z obowiązującymi przepisami, a władze gminy Lewin Brzeski realizując go nie działały na szkodę interesu publicznego”. Postanowienie zostało zatwierdzone przez prokuratora Prokuratury Rejonowej w Brzegu.

Zastanawiam się, co jeszcze musi się stać, żeby osoby odpowiedzialne za środowisko naturalne zechciały wreszcie zrozumieć, że nie można przyrody, zwłaszcza na terenie zalewowym, bezkarnie betonować. Jeśli współcześni nie potrafią tego im wyperswadować, rachunek za głupotę wystawią zapewne wnuki. ■

Ludwik Juszcak

Autor jest Radnym Lewina Brzeskiego i członkiem Stowarzyszenia „Stop Korupcji”. Przez 16 lat był wójtem Gminy Dąbrowa.

## Wikipedia podstawą do umorzenia śledztwa

przyrody, a co skutkowało może naruszeniem procedury co do powstania obiektu Orlik” z wiążącymi zaleceniami Sądu, wykonano których ustalono iż wycięte drzewa po ch programu rządowego Moje Boisko – Orlik w Lewinie Brzeskim nie należały do parku miejskiego. Tu należy podkreślić i zaznaczyć, że PARK MIEJSKI to publiczna zorganizowana miejska przestrzeń zielona pełniąca funkcje wypoczynkowe i rekreacyjne, a niekiedy także sportowe lub inne. Zazwyczaj zajmuje większą powierzchnię i pełni bardziej złożone funkcje niż ogród miejski. W parku wyznaczone są ścieżki i trasy do spacerowania (zwykle wybrukowane lub wyasfaltowane), w jego obrębie znajdują się także obiekty małej architektury (kosze na śmieci, ławki, latarnie itp.), a często również szalety, place zabaw, amfiteatry, altany, fontanny czy obecnej na terenie miasta Lewin Brzeski parki miejskiego spełniające powyższe funkcje. W Gminie znajduje się ponad 90 pomników

Sprawa ponownego umorzenia śledztwa w sprawie tzw. „afery dębowej” prowadzona przez sierżanta sztabowego z Komendy Powiatowej Policji w Brzegu, a podpisana bezkrytycznie przez prokuratora z Prokuratury Rejonowej w Brzegu, obnażyła poziom polskiego wymiaru sprawiedliwości. Prokurator, mimo wyroku sądu, nie przeanalizowała akt sprawy i nawet nie zadała sobie trudu sformułowania własnego pisma w tej sprawie, podpisując jedynie to, co napisał policjant

wa przez funkcjonariusza publicznego. Matkowski zamiast sięgnąć do ustawy i do przepisów prawa, w tym m.in. do miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Lewina Brzeskiego, skopiował definicję parku miejskiego z... Wikipedii, czyli encyklopedii dostępnej w Internecie i na tej podstawie stwierdził, że park nie jest parkiem. Aż się boję myśleć, skąd Matkowski wziął pomysł, że to mieszkańcy Lewina Brzeskiego są winni tego, że park nie znalazł się w Gminnej Ewidencji Zabytków...

Powtórne umorzenie śledztwa w tej sprawie nie jest dla nas czymś zaskakującym. Nie mieliśmy złudzeń, że wymiar tzw. sprawiedliwości pochyli się na korzyść sprawcy i doprowadzi do skazania winnych. Drugie umorzenie tej sprawy powoduje, że Stowarzyszenie „Stop Korupcji” samo musi sformułować akt oskarżenia przeciw burmistrzowi Lewina Brzeskiego, wynajmując do tego celu adwokata i uiszczając opłatę sądową. Broni nie składamy, jednak musimy oszacować naszą zdolność finansową, by pójść do sądu i zastanowić się, czy ma to w ogóle sens. Na pewno jednak napiszemy do Prokuratora Generalnego Andrzeja Seremeta o objęcie nadzorem Prokuratury Rejonowej w Brzegu, zawiadomimy o sprawie NIK, a także wszelkie działające w Polsce i w Unii Europejskiej organizacje zaangażowane w ochronę przyrody. Nigdy nie pogodzimy się z bezzmyslnym niszczeniem przyrody! ■

Tomasz Kwiatek,  
prezes Stowarzyszenia „Stop Korupcji”

– kolega burmistrza Artura Kotary z PSL, z którym razem zasiada w Towarzystwie Przyjaciół Lewina.

Treść umorzenia „afery dębowej” świadczy o kompletnym braku znajomości pra-

# Polska katastrofa demograficzna



Małgorzata Wilkos

We wrześniu br. GUS podał dane dotyczące ilości urodzeń i zgonów w Polsce za pierwszą połowę tego roku. Dane są alarmujące - między styczniem a czerwcem zmarło o 20 tys. Polaków więcej, niż się urodziło. Jeśli ta tendencja się utrzyma, to bilans na koniec roku wyniesie ok. 360 tys. narodzin i ok. 400 tys. zgonów. Tak źle nie było od 1945 roku.

Aby utrzymać zastępowalność pokoleń, współczynnik dzietności kobiet musi osiągnąć ok. 2,10. Dla kobiet w Polsce wynosi on dziś 1,32, a ostatni raz przekroczył 2,0 w 1991 roku. Pod względem dzietności kobiet Polska znajduje się na 212 miejscu na 224 kraje ujęte w rankingu. I choć starzenie się społeczeństwa i niska dzietność to problem większości rozwiniętych państw, a w pierwszej setce rankingu nie sposób odnaleźć krajów europejskich, to zupełny brak reakcji ze strony państwa na te dramatyczne dane nie pozwala mieć nadziei na rychłą zmianę tego stanu rzeczy.

## Wielka emigracja

Niż demograficzny pogłębiany jest przez zjawisko emigracji - szacuje się, że od 2004 roku za chlebem wyjechało już prawie 2,5 mln Polaków. Pokolenie powojenne wyjeżdżało za pracą ze wsi do miasta, dziś opuszcza Opole, Bytom czy Skierniewice, wybierając Londyn, Dortmund i Dublin. Wyjeżdżają ludzie młodzi, na ulicach europejskich miast spotykają swoich znajomych ze szkoły lub z podwórka. Kilka lat temu były ambasador Wielkiej Brytanii w Polsce Charles Crawford powiedział, że za sprawą przybyszów z naszego kraju nad Tamizą dominującą religią znowu stał się katolicyzm. Po raz pierwszy od czasów Marii Tudor. Zdecydo-

wana większość tych, którzy wyjechali, nie wróci już do kraju. Młode polskie rodziny mieszkają dziś w całej Europie; nad Wisłą i Odrą jest ich coraz mniej.

Statystyczna Polka w Wielkiej Brytanii rodzi prawie dwa razy więcej dzieci niż w kraju. Nie dzieje się tak bez przyczyny - dziś w Polsce najłatwiej zostać biednym, powiększając rodzinę, a rodzina wielodzietna postrzegana jest jako patologiczna. Od 1989 r. żaden rząd nie realizował polityki prorodzinnej polegającej na realnym wsparciu rodziny przez cały okres wychowywania

**„Statystyczna Polka w Wielkiej Brytanii rodzi dwa razy więcej dzieci niż w kraju. Nie dzieje się tak bez przyczyny - dziś w Polsce najłatwiej zostać biednym, powiększając rodzinę, a rodzina wielodzietna postrzegana jest jako patologiczna**

dziecka, czyli średnio przez 20 lat. Becikowe jako jednorazowa nagroda - przywitanie na świecie młodego Polaka - nie zastąpi ulg podatkowych, zwolnień z VAT na artykuły dziecięce czy zasiłków na dziecko na rozsądnym poziomie. W Niemczech czy Wielkiej Brytanii - najpopularniejszych kierunkach emigracji - zasiłki na dziecko są wielokrotnie wyższe, państwo gwarantuje dostęp do żłobków i przedszkoli, darmowe lekarstwa

dla dzieci i wiele innych form wsparcia rodziny, a dodatkowo wysokość zarobków zapewnia stabilizację i bezpieczeństwo ekonomiczne młodych rodzin.

## Kto zapracuje na nasze emerytury?

Konsekwencje zapaści demograficznej będą dla Polski drastyczne. W 2060 r. na jednego emeryta przypadać będą mniej niż dwie osoby w wieku produkcyjnym; obecnie jest to pięć osób. Wzrastająca liczba osób starszych wiązać się będzie z zapaścią ZUS, likwidacją emerytur - poprzez przesuwanie wieku emerytalnego i obniżanie wysokości świadczeń - oraz ograniczeniem dostępności do służby zdrowia z powodu nadmiaru potrzebujących.

Jeśli nie zmieni się polityka naszego państwa w zakresie polityki prorodzinnej i nie zostanie zahamowana emigracja młodych Polaków za chlebem, jedynym sposobem na uchronienie Polski przed katastrofą i bankructwem systemu ubezpieczeń społecznych będzie migracja. Tyle, że według prognozy Eurostatu, jeśli by próbować utrzymać zasób ludności w wieku 20-64 lata na dzisiejszym poziomie dzięki napływowi imigrantów, to ich odsetek w 2050 r. powinien wynieść ok. 45 proc., a Polska musiałaby stać się krajem wielokulturowym, krajem masowej migracji. Czy to właśnie nas czeka? ■



Prognoza liczby ludności do roku 2015. Miasta województwa				
M. n. p. p.	Stożce województwa (miasta na prawach powiatu)		Różnica	Ubytek procentowy
	2010	2015		
Wrocław	632 596	609 543	(-) 23 053	(-) 3,64 %
Bydgoszcz	356 177	284 303	(-) 71 874	(-) 20,18 %
Toruń	305 312	172 549	(-) 132 763	(-) 43,49 %
Lublin	348 450	305 063	(-) 43 387	(-) 12,45 %
Gorzów Wielkopolski	125 394	118 263	(-) 7 131	(-) 5,69 %
Zielona Góra	117 499	112 060	(-) 5 439	(-) 4,79 %
Łódź	737 098	577 831	(-) 159 267	(-) 21,61 %
Kraków	736 183	789 035	(+) 52 852	(+) 7,19 %
m.st. Warszawa	1 720 198	1 480 621	(-) 239 577	(-) 13,93 %
Opole	125 710	109 759	(-) 15 951	(-) 12,69 %
Rzeszów	178 227	162 718	(-) 15 509	(-) 8,70 %
Białystok	295 190	287 818	(-) 7 372	(-) 2,50 %
Gdańsk	456 567	432 034	(-) 24 533	(-) 5,44 %
Katowice	306 826	248 455	(-) 58 371	(-) 19,02 %
Kielce	203 804	157 856	(-) 45 948	(-) 22,55 %
Olsztyn	176 463	180 846	(+) 4 383	(+) 2,48 %
Poznań	551 627	489 522	(-) 62 105	(-) 11,26 %
Szczecin	405 606	383 917	(-) 21 689	(-) 5,35 %
Łódź	7 780 135	7 282 647	(-) 497 488	(-) 6,42 %

BABY BOOM		
	Babies born in England and Wales to Polish-born mothers	Percentage of all babies born
2005	3,403	0.5
2006	6,620	1.0
2007	11,952	1.7
2008	16,101	2.3
2009	18,159	2.6
2010	19,762	2.7

## Mamy w domu Mercedesa klasy S

Fot. M. Kurylo



Opolszczyzna jest najszybciej wyludniającym się regionem naszego kraju. Według prognoz do 2035 roku liczba ludności może zmaleć nawet o 120 tys. osób - to tak, jakby z mapy województwa zniknęło miasto Opole.

Mamy, z którymi rozmawiałam, zwracają uwagę na wysokie koszty utrzymania dzieci. Pani Anna, mama 2-letniego Kacpra i 5-letniej Marysi, za żłobek i przedszkole płaci miesięcznie 800 zł. Do tego w budżecie domowym wyraźnie odczuwa wzrost VAT-u na artykuły dziecięce wprowadzony od stycznia 2012 roku. Jednak, jak podkreśla, i tak miała szczęście, że udało się jej znaleźć miejsce w żłobku i przedszkolu, i to położonych blisko siebie. Bo choć w Opolu rodzi się dramatycznie mało dzieci, to

miejsce w żłobkach i przedszkolach ciągle brakuje.

Gdy dzieci pójną do szkoły, każda mama z niepokojem oczekuje wrześniowych wydatków związanych z rozpoczęciem kolejnego roku szkolnego. Pani Beata, mama 12-letniego Wojtka, w tym roku na same podręczniki wydała 500 zł, a i tak udało jej się część książek odkupić od starszych kolegów syna. Nowy komplet kosztowałby znacznie więcej. W przyszłym roku dojdą kolejne koszty związane z dojazdem Wojtka do gimnazjum - miesięczny bilet autobusowy na jedną linię to wydatek prawie 40 zł. Pani Beata, jak każda mama, chciałaby, aby syn mógł się rozwijać. Myśli o dodatkowych lekcjach języka obcego, jednak nie wie, czy w domowym budżecie wystarczy na to środków.

Ekspert z Centrum im. Adama Smitha obliczyli, że wychowanie dziecka w Polsce kosztuje tyle, co dobrej klasy samochód. „Mamy w domu Mercedesa klasy S” - śmieją się mamy. ■

Karina Piechota

wydarzyło się w regionie

## Expose marszałka Buły

Nowy Marszałek Andrzej Buła wygłosił swoje expose. Ten, kto spodziewał się usłyszeć w Sejmiku pakiet konkretnych propozycji i rozwiązań, mógł poczuć się zawiedziony. W expose znalazły się niemal wszystkie dziedziny życia: edukacja, zdrowie, infrastruktura, sport itp., jednak ujęte w sposób ogólnikowy. Uwagę zwróciła zapowiedź wsłuchiwanie się w głos mieszkańców i bliskiej współpracy z organizacjami pozarządowymi. Na rok przed wyborami nasi politycy przejawiają wyjątkowe zainteresowanie społeczeństwem - miejmy nadzieję, że przeniesie się ono i na kolejne kadencje.

## Sondażowe emocje

Wiśniewski lepszy od Jarmuzewicza w sondażu prezydenckim opublikowanym przez „NTO”. Bez wątplenia największym zwycięzcą okazał się Arkadiusz Wiśniewski - świeżo odwołany ze stanowiska były wiceprezydent Opola. Jego wynik, o ponad 4 punkty proc. lepszy od kandydata PO Tadeusza Jarmuzewicza, to pstryczek dla Platformy. Jednak czy Wiśniewskiemu uda się utrzymać tak dobre notowania jeszcze przez rok? Może być ciężko.

## Platforma wbrew sondażom

Choć według sondaży w pierwszej turze z kandydatem SLD Tomaszem Garbowskim wygrać może jedynie europosełka Danuta Jazłowiecka, PO już zdecydowała, że to jej polski lider będzie ubiegał się o fotel prezydenta miasta. Mimo że w sondażu zajął zaledwie 4 miejsce, za Tomaszem Garbowskim, Arkadiuszem Wiśniewskim i Violetą Porowską, to jednak on będzie walczył o utrzymanie władzy w mieście przez Platformę.

## Ruszy budowa nowych bloków Elektrowni Opole

6 grudnia br. Zarząd PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna podpisał z generalnym wykonawcą porozumienie w sprawie budowy nowych bloków Elektrowni Opole. Budowa ma ruszyć 1 lutego 2014 r. Przypominamy, że „Niezależna Gazeta Obywatelska” była inicjatorem akcji „Tak dla Elektrowni Opole - Tak dla Śląska”.

## Diecezja opolska ma nowego biskupa pomocniczego

Papież Franciszek mianował ks. prał. Rudolfa Pierskałę biskupem pomocniczym diecezji opolskiej. ■

KP

REKLAMA

**AUTO CZOK** Bernard Czok  
www.autoczok.pl

**24h**  
CENTRUM POMOCY DROGOWEJ A4

**WARSZTAT**

- mechanika pojazdowa
- części używane
- lakiernictwo
- blacharstwo
- wynajem samochodów

46-022 Kępa k/Opola ul. Wróbleńska 17b tel./fax 77 456 86 58 kom. 602 369 462 (A4) 661 333 777 604 963 702

# Trzecie urodziny „NGO”

„Niezależna Gazeta Obywatelska” w Opolu powstała 13 grudnia 2010 roku jako inicjatywa społeczna, oparta na pracy *pro publico bono*. Tworzymy nowoczesny dziennik działający w przestrzeni internetowej, a także na rynku gazet drukowanych. Wszyscy pracujemy społecznie, w wolnych chwilach oddając się tej pasji, a równocześnie i misji. Ta praca powoduje, że się uczymy, rozwijamy, zmieniamy. „NGO” stało się wartością, czego wyrazem są chociażby podejmowane przez nas trudne tematy oraz spory ideowe toczone w naszym gronie (w tym m.in. ostre polemiki między naszymi redaktorami), a także wśród naszych Czytelników.

„NGO” tworzą osoby młode, wywodzące się z różnych środowisk i samodzielnie myślące, które – bywa – w niektórych kwestiach zupełnie się ze sobą nie zgadzają, ale potrafią współpracować i szanować swoje racje. Te spory nas wzmacniają, budują zaufanie.

Informujemy o sprawach lokalnych, przedstawiamy własne komentarze i opinie, często idąc pod prąd powszechnym sądom. Piszemy o tym, co ważne dla naszego miasta, regionu, Polski i Kościoła. Inicjujemy i wspieramy dobre przedsięwzięcia społecz-

ne i patriotyczne oraz wszelkie akcje promujące ochronę życia. Dbamy o pielęgnowanie pamięci i tożsamości narodowej, nie wstydzimy się Jezusa i mówimy stanowczo „stop” korupcji. Mamy jasno zdeklarowany profil konserwatywno-liberalny i narodowo-katolicki. Jesteśmy jednak otwarci na nowych współpracowników z innych środowisk. Zawsze stoimy po stronie prawdy i Narodu. Wśród liberalnych i lewicowych mediów możemy być alternatywą!

**„Opublikowaliśmy 7850 artykułów w Internecie, pod którymi znalazło się 25 700 komentarzy, rozkolportowaliśmy 75 000 egz. naszej gazety, w której 80 proc. stanowi treść**

Cieszy zwłaszcza fakt, że przyłączają się do nas nowi autorzy, powstają redakcje „NGO” w terenie. To są takie wyspy, które mogą się kiedyś połączyć w jeden „Ar-

chipelag Polskości”. Na razie wypłynęliśmy z załogą na szeroki i bezkresny ocean. Czasami zdarzają się sztormy i burze, ale zawsze po nich wychodzi słońce.

Żeby płynąć, trzeba mieć dużo siły i energii. Niekiedy wystarczy wsparcie miłym słowem, a czasami apelujemy do Was o konkretne środki finansowe, dzięki którym możemy dość systematycznie wydawać papierowe wydania naszej gazety czy angażować się w poważne i trudne sprawy. Za każdą wpłatę naszym darczyńcom serdecznie dziękujemy!

Przez te blisko 1110 dni z Państwem opublikowaliśmy 7850 artykułów, pod którymi znalazło się 25 700 komentarzy. Wydaliśmy jedenaście specjalnych, papierowych wydań. W sumie rozkolportowaliśmy 75 000 egzemplarzy naszej gazety, w której – jako jedynej w regionie – 80 proc. stanowi treść.

Czyta nas coraz więcej osób, redakcja się powiększa, rozwijamy się, przed nami nowe pomysły i inicjatywy. Wkrótce będzie można to zauważyć na naszych łamach. Idziemy z duchem czasu, pamiętając cały czas o tym, co za nami! Dlatego na naszych łamach zawsze spora dawka historii. Upominamy się też o dziedzictwo, jesteśmy wrażliwi na przyrodę.

Zapraszamy do współpracy wszystkich tych, którzy mają coś ważnego do przekazania, myślą samodzielnie i potrafią to wyrazić. ■

Redakcja „NGO”



## Nasze inicjatywy



Na spotkanie z Kukizem odmówiono nam sali, 2011 r.



I Opolski Marsz Niepodległości w Opolu, maj 2011 r.



Zainicjowaliśmy Marsz dla Życia i Rodziny w Opolu, 2012 r.



Posadziliśmy „lipę Sobieskiego” w Opolu, 2013 r.



polityka

## Dlaczego obalenie pomnika tyrana w tak wielu wywołuje złość?



Maciej Kałek

Nie milkną słowa zdziwienia ze strony lewicy na temat słów Radosława Sikorskiego, w których cieszy się on z obalenia pomnika

Lenina na Ukrainie. Dlaczego obalenie pomnika tyrana w tak wielu wywołuje złość?

„Lenin był jednym z najkrwawszych tyranów XX wieku i obojętnie się cieszę, że kolejna europejska stolica nie ma jego pomnika” - powiedział słusznie Sikorski na antenie TVN24. Tym stwierdzeniem pokazał, że i jemu nie są obojętni czerwoni mordercy, którzy zniszczyli kulturę i tradycję europejską. Nie podoba się to zdanie lewicy i ludziom z relatywistycznym podejściem do czerwonych. Rzecznik premiera Azarowa Witalij Łukjanenko rzekł, iż „Premier Ukrainy jest zdania, że burzenie zabytków jest barbarzyństwem”; porównał także obalenie pomnika Lenina do obalania przez terrorystów pomników Buddy. Dość interesujące, czy nie? Obalenie pomnika człowieka odpowiedzialnego za największe morderstwa, gwałty,

a przy tym za bezwzględną ateizację społeczeństwa poprzez krwawe prześladowania, palenie kościołów i obalenie pomników religijnych, uznaje się za złe w świetle tego, iż obalenie pomników jest... złe? Bardzo trudno zrozumieć sposób myślenia niektórych osób i grup politycznych. Warto jednak zadać sobie pytanie, dlaczego zamieszki na Ukrainie są tak różnie komentowane od tych, które mają miejsce w Polsce? Czyż i nie my musieliśmy walczyć z komunistami? Czyż i nie my mamy do wyczyszczenia placę z pomników czerwonarmistów i czyż nie ciąży na nas obowiązek wyrzucenia ich sługusów ze stołków medialnych zachwyty? W Polsce jednak każdy taki wyczyn jest uznawany za przejaw głupoty, „elementu patologicznego” i wstyd.

Należy więc śmiało mieć nadzieję, że powiew odkomunizowania przywieje i do naszej ojczyzny. A patrząc na młode pokolenie skupione wokół legendy Żołnierzy Wyklętych, nie mam wcale wątpliwości, że ten czas jest już bliski. ■



Akcja obywatelska w obronie ELO, 2013 r.



Debata ekspercka „Co z tą emeryturą?”, grudzień 2013 r.

# Nierozliczona grabież

Z początkiem listopada media ujawniły, że w Monachium odkryto w prywatnym mieszkaniu kolekcję obrazów liczącą 1406 dzieł. Tego odkrycia niemieckie władze celne dokonały już w 2010 roku, ale nie uważały za stosowne, by sprawę nagłośnić. Część odnalezionej kolekcji może pochodzić ze zrabowanych podczas drugiej wojny światowej muzeów oraz z kolekcji prywatnych. Wartość kolekcji szacuje się wstępnie na miliard euro. Środowiska reprezentujące Żydów już zgłosiły chęć odzyskania dzieł sztuki należących do przedwojennych właścicieli. Polska jest zainteresowana tematem, bo przypuszcza się, że część obrazów może pochodzić z muzeów przedwojennego Wrocławia, Szczecina i Bytomia. Niestety, Niemcy na razie nie chcą podać spisu znalezionego zbioru, zasłaniając się śledztwem prowadzonym wobec właściciela kolekcji Corneliusa Gurlitta. Jest on synem znanego przedwojennego konesera sztuki i handlarza Hildebranda Gurlitta. Przed samą wojną, z polecenia Josepha Goebbelsa sprzedawał skonfiskowane przez rząd III Rzeszy dzieła „sztuki zdegenerowanej i narodowo obcej”. Po wojnie, wypytywany przez Amerykanów o kolekcję, oświadczył, że została zniszczona w 1945 roku w czasie nalotów na Drezno. W odnalezionym w mieszkaniu pana Gurlitta zbiorze znajdują się obrazy m.in. Marca Chagalla, Pabla Picassa i innych modernistów. Wśród kolekcji są również obrazy malarstwa klasycznego, m.in. pochodzący z XVI wieku obraz Albrechta Dürera.

Temat, rozpalający głównie potomków bogatych żydowskich kolekcjonerów, jest dla nas o tyle ważny, że to Polska w czasie II wojny światowej była państwem najbardziej ograbianym. Sprawa ta nie jest obecnie podejmowana przez media, gdyż w większości należą one do niemieckich koncernów. Dorośli Polacy, wychowani jeszcze na powojennych podręcznikach do historii, mają wiedzę o wojennym rabunku, ale jeżeli w porę nie przekażą tej wiedzy młodemu pokoleniu, w świadomości świata utrwali się fałszywy obraz Polski kształtowany przez takie filmy jak „Pokłosie”, „Ida” czy „Tajemnica Westerplatte”.



Zniszczenie Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie w listopadzie 1939 r., fot. wikipedia

Straty Polski z czasów wojny zostały wliczone już parę lat po niej. Według sprawozdania Biura Odszkodowań Wojennych przy Prezydium Rady Ministrów z 1947 roku straty majątku narodowego obejmowały bezpośrednie zniszczenia oraz mienie zrabowane na kwotę 258,4 miliardów zł przedwojennych, odpowiadających 48,7 miliardom dolarów amerykańskich ówczesnych, czyli kwocie około 600 miliardów dolarów obecnych. Spośród 21 tysięcy zakładów przemysłowych na ziemiach

polskich sprzed 1939 roku zniszczeniu uległo 62 procent, a z 9,3 tysięcy na ziemiach „odzyskanych” – aż 75 procent. W miastach zniszczeniu uległy ponad 162 tysiące budynków mieszkalnych oraz 84 tysiące warsztatów rzemieślniczych. Wiele miast polskich zostało zniszczonych w ponad 50 procentach – dla przykładu: Warszawa w 76 procentach. Są to tylko niektóre dane dotyczące materialnych strat wojennych.

Zanim przystąpiliśmy do UE, środowiska patriotyczne ponownie wezwały instytucje publiczne i lokalne władze do wyliczenia strat, jakie poniosła Polska wskutek wojny. Wiele miast podjęło się tego zadania. Dla przykładu, straty Warszawy zostały oszacowane na sumę 45 miliardów dolarów. Temat wyceny ewentualnych

**” Strona niemiecka potwierdza, że nazistowskie Niemcy zrabowały Polsce ponad 650 tys. dzieł sztuki. Jednak niemal każde staranie polskiego rządu o zwrot naszego zabytku spotyka się z odmową**

odszkodowań za zburzenie Warszawy wywołał w 2004 roku w Niemczech duży rezonans społeczny. Okazało się, że fakty o ogromie zniszczeń w Polsce nie były w niemieckim społeczeństwie powszechnie znane. Ale to już wina kolejnych polskich rządów i efekt zaniechań w ukazywaniu prawdy o Polsce.

Najbardziej bolesne straty dotyczą zabytków kultury. Zrabowane i zniszczone zostało nasze wielowiekowe dziedzictwo kultury. Warszawa przed wojną posiadała 957 budowli zabytkowych. W 1945 roku



Zaginiony portret Jana II Sobieskiego, fot. wikipedia

żadna budowla nie ocalała nienaruszona – 782 zostały całkowicie zburzone, 34 całkowicie spalone, a 141 spalone częściowo. Przestał istnieć m.in. Zamek Królewski i Pałac Saski, należące do najwybitniejszych zabytków baroku drezdeńskiego w Polsce. Niemcy burzyli Warszawę planowo, metodycznie i pedantycznie. Najpierw domy rabowano, potem je podpalało. „Z Warszawy nie powinien pozostać kamień na kamieniu. Wszystkie budynki mają być starte do fundamentów” – tak

dniu 12 października 1944 roku instruiował pułkownika żandarmerii Paula Otto Geibla Reichsfuehrer SS Heinrich Himmler. Instrukcja szczegółowo opisywała, jak należy oczyszczać miasto, mimo że było już niemal całkiem zrujnowane po Powstaniu Warszawskim. W instrukcji było napisane: „[...] wybebeszyć pozostałe jeszcze mieszkania z tego, co wartościowe. Odzyskać metal z barier otaczających zieleńce, dzwonów kościelnych, mosiężnych klamek, szyn tramwajowych. Wydobyć i pociąć na kawałki kable telefoniczne”. Akcja „oczyszczania” miasta trwała aż do ostatniej chwili, czyli do 16 stycznia 1945 roku.

W czasie pięciu lat okupacji Niemcy grabili urzędowo, z rozkazu oraz prywatnie



Rafael, Portret młodzieńca – jeden z najcenniejszych utraconych przez Polskę eksponatów, ukradziony przez Niemców w 1940 roku z Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie, do dziś nie odnaleziony, fot. wikipedia

na własną rękę. Systematycznie niszczone polskie księgozbiory. Ze zrujnowanych ponad 40 tysięcy bibliotek unicestwiono ponad 12 milionów książek, które niszczone ze szczególnym zaangażowaniem. Zbiory ukryte przez warszawskich bibliotekarzy przed wybuchem Powstania w piwnicach Biblioteki Krasieńskich esesmani podpalili w pierwszych dniach września 1944 roku. Złóża starego papieru i pergaminu wypalały się przez wiele dni. Straty dla naszej kultury są nie do przecenienia. Na zawsze straciliśmy archiwalia, cymelia, zbiory Biblioteki Żańskich i Stanisława Augusta, rysunki, mapy i inkunabuły – książki wydrukowane przed 1501 rokiem. Kto by pomyślał, że ci najeźdźcy to nie dzikie barbarzyńskie plemiona, lecz reprezentanci kraju Goethego i Beethovena. Chętnie się opowiada o tym, jak dziko zachowywali się żołnierze radzieccy, jak łupili wszystko, co popadnie, a nie wspomina się o wandalizmie i antycywilizacyjnych czynnościach niemieckich najeźdźców. Jeden z członków grup roboczych powołanych przez Niemców do rabowania mieszkań pozostawił taką relację: „Weszliśmy do domu na Noakowskiego 10. Szukaliśmy porcelany z przydzielonymi nam Niemcami. Jeden z nich decydował o wartości porcelany. Szukał i wybierał tę najlepszą. Gorszą zrzucił na podłogę lub wyrzucił za okno”. Rabował się kamienicę po kamienicy, schodząc od najwyższych pięt w dół. Na końcu wkroczyła ekipa niemiecka ze strumieniem ognia podkładanym na parterze budynku.

Od końca wojny Polska napotyka stale na opór ze strony Niemców w sprawie restytucji dzieł sztuki zagrabionych w czasie jej trwania. Strona niemiecka potwierdza, że nazistowskie Niemcy zrabowały Polskę

ponad 650 tysięcy dzieł sztuki. Jednak niemal każde staranie polskiego rządu o zwrot naszego dziedzictwa spotyka się z odmową. Niemcy warunkują zwrot Polsce należnych jej obiektów sztuki zwrotem kolekcji Berlinki. Jest to kolekcja pochodząca z Biblioteki Pruskiej, którą Niemcy w 1943 roku wywieźli z Berlina i ukryli na terenach obecnych Ziemi Odzyskanych. Kolekcja ta znajduje się obecnie w Krakowie. Niemcy żądają jej zwrotu. Zagadnienie restytucji mienia reguluje międzynarodowe prawo z 1907 roku. Jest to konwencja haska, która mówi, że zagrabione w czasie działań zbrojnych obiekty sztuki mają wrócić w to miejsce, skąd zostały zabrane niezależnie czy dokonały się w międzyczasie jakiegokolwiek zmiany polityczne. W świetle tego prawa narodowość osób wytwarzających te obiekty nie ma znaczenia. Polska przejęła wszystkie dobra kultury, które zastała na ziemiach przydzielonych jej traktatem jałtańskim. Zatem należą do Polski. Nasz kraj przestrzega tego prawa i nie żąda zwrotu dzieł pozostawionych na polskich Kresach, mimo że są dla nas wyjątkową stratą (m.in. największe archiwum II Rzeczypospolitej, które znajdowało się w Wilnie, obejmujące 15 km bieżących akt).

Niemiecki rząd, ukrywając przez dwa lata przed światem informacje o gigantycznej kolekcji zrabowanej ofiarom II wojny światowej, dowodzi, że państwo to nie chce do końca rozliczyć się ze swojej wojennej przeszłości. Liczy na słabą pamięć poszkodowanych narodów oraz zanikające wyrzuty sumienia samych Niemców. Nadużywanie słowa „naziści” służy osłabianiu poczucia winy. Bezpośredni świadkowie umierają po stronie ofiar i winowajców. Jednak pamięć Polaków nie może zaniknąć. Polska bowiem stoi przed realnym zagrożeniem nieuzasadnionych roszczeń ze strony wielu środowisk. Musimy pamiętać, że nie jesteśmy nic winni. Znamienne jest to, że rację przyznaje nam nawet niemiecki noblista Günter Grass, który podsumował problem niemieckiej winy słowami: „Gdyby Polacy



Żydówka z pomarańczami Aleksandra Gierymskiego, obraz olejny zrabowany podczas wojny przez okupanta niemieckiego i odzyskany w 2011 r., fot. wikipedia

wystawili nam rachunek za zniszczone miasta, zrujnowane fabryki, zrabowane dzieła sztuki czy zapóźnienia cywilizacyjne będące konsekwencją wojny, byłibyśmy dłużnikami w nieskończoność”.

Marcin Keller

Artykuł ukazał się w 190 wydaniu „Aspektu Polskiego”

# Bohater z Winowa



Krzysztof Marcinkiewicz

Ilu znasz, drogi Czytelniku, wielkich ludzi? Wielkich, ale nie ciałem – nie mam na myśli siatkarzy czy koszykarzy. Wielkich duchem, tak bardzo, jak tylko się da. Ilu osobiście znasz ludzi, którzy są w stanie poświęcić swoje życie dla innych? Poświęcić je dla wspaniałej wspólnoty, jaką bez wątpienia jest Ojczyzna? Możesz podać mi, Czytelniku, imiona wielkich bohaterów – Leonidasa, Joanny d'Arc czy Rolanda. W porządku, nikt nie odmawia tym postaciom wielkości. Ale w jaki sposób ich siła i niezłomność wpłynęły na nasz kraj i kulturę? Czy wiedziałbyś o nich, gdyby nie kolorowe filmy kręcone w Hollywood? Pewnie nie, sam znasz tę odpowiedź. Dlatego podaj mi, szanowny Czytelniku, parę wspaniałych postaci żyjących w Polsce.



Grób O. Alojzego Ligudy, fot. KM

Lista jest długa niczym kolej transsyberyjska. Postaci bowiem masz multum. Poczynając od wczesnego średniowiecza i Wojciecha, który został później świętym, przez Zawiszę Czarnego, Jana Chodkiewicza, Jana III Sobieskiego, Romualda Traugutta, aż po bardziej nam współczesnych – Romana Dmowskiego, Maksymiliana Kolbe lub Witolda Pileckiego. Znasz ich wszystkich. Ale czy naprawdę? Zastanówmy się chwilę nad sensem tych słów. Ilu z tych ludzi „znasz”, a o ilu tylko „słyszałeś”? No właśnie. W większości przypadków stosunek wynosi 0 do 100. Możemy szanować bohaterów i ja nie wątpię, Czytelniku, w Twój szacunek do nich, ale żadnego z nich tak naprawdę nie poznaliśmy. Może warto jednak pójść dalej tym tropem. Powiedz mi, proszę, ilu bohaterów mamy obecnie? No właśnie, cisza...

**„Ciężko nam to sobie wyobrazić, że w tym właśnie dniu ktoś był obdzierany ze skóry**

Więc może jednak obrany trop nie okazał się najwłaściwszy? Może warto zmienić troszkę sposób myślenia i szukania? Może zamiast kierować się kryterium czasowym, nakazującym szukać nam bohaterów w obecnej czasoprzestrzeni, lepiej skupmy się na kryterium miejsca? A więc na tym, ilu bohaterów moglibyśmy poznać, gdybyśmy dogłębnie przejrzeni historię ziem, na których żyjemy.

Wydź z domu, przejeźdź się rowerem, pociągiem lub najprościej – idź na spacer. Dojdziesz do miejsca, gdzie krzyżują się polne drogi – znajdziesz je bez problemu, gdyż zwyczajowo podobne miejsca oznaczone są stojącymi tam białymi krzyżami lub kapliczkami.

Zamknij oczy. I czuj. Najpierw poczujesz na twarzy podmuchy mroźnego, grudniowego wiatru. Nie jest on groźny, po prostu przypomina Ci, gdzie i po co jesteś. Następnie wsłuchaj się w dźwięki, które przygotował dla Ciebie świat. Odgłosy wydawane przez kruki mieszają się z melodią wiatru. Możesz otworzyć oczy. Spójrz przed siebie. Teraz zerknij w lewo, a następnie w prawo. To jest to miejsce. Te pola, kiedyś wydające obfite plony, a dziś spowite

odrobiną szronu, są tutaj od wieków. Patrz, słuchaj i czuj – jesteś częścią historii. Nie jesteś ostatnią osobą, która tutaj dotrze; nie jesteś także pierwszą. Byli tu przed tobą oni – dzielni bohaterowie, nasi przodkowie. Kto wie, co takiego wydarzy się na tym polu w przyszłości? Ile bitew się rozegra? A może powstanie tu nowa fabryka? Na razie jesteś tu Ty, tylko Ty.

Na czym polega wielkość wydanych przez nasz region bohaterów? Na czym polega różnica między nimi a Zawiszą czy Pileckim? Różnica ta jest zasadnicza: otóż wymienione wcześniej osoby kojarzyłeś – uczyłeś się o nich w szkole, czytałeś książki czy artykuły w prasie internetowej.



O. Alojzy Liguda

Drugich znasz, chociaż nie z imienia i nazwiska. Imię i nazwisko znane na całym świecie nie jest potrzebne, by po śmierci pławić się w chwale Bożej.

Dla Ciebie ważne jest to, że te osoby są stąd, mogłyby być Twoimi sąsiadami. W tym miejscu, które dla kogoś może być

tylko kawałkiem ziemi i trawy, ci bohaterowie oddawali życie. Bronili tego, co kochali.

Mamy tutaj, na miejscu – pod Opolem, osobę, o której możemy z pewnością powiedzieć, że jest znakomitym przykładem wielkiego Polaka i patrioty. To nie wszystko. Jest także jednym z najbardziej znanych Ślązaków, którzy nie bali się łączyć lokalnego patriotyzmu z ogólnopolskim, narodowym. Alojzy Liguda, bo to o nim mowa, jest tą niezwykle postacią. „Bóg wie wszystko. Jestem Polakiem i chcę pracować dla Polski” – to jego słowa. Można je także uznać za motto, którym kieruje się „NGO” (wystarczy spojrzeć na górę portalu, gdzie widnieje ów napis).

W tym roku minęła 71. rocznica jego śmierci. Oddał ducha 8 grudnia 1942 roku. Ciężko nam to sobie wyobrazić, że w tym właśnie dniu, który niewiele różnił się od dzisiejszego – jak bowiem różnił się jeden dzień grudniowy od drugiego, chyba tylko obfitością opadów śniegu – ktoś był obdzierany ze skóry. Tylko po to, by stworzyć nadczłowieka. Dla doktora Raschera to był tylko kolejny królik doświadczalny, dla nas to przede wszystkim symbol. Symbol wielkości. Jak bardzo można być wielkim, będąc jednocześnie przeciętnym? Bo Liguda był przeciętny. Nie strzelał laserami z oczu i nie potrafił latać, jednak dla nas i naszych potomnych na zawsze pozostanie bohaterem.

Ilu znasz, drogi Czytelniku, bohaterów? Obecności ilu możesz doświadczyć na co dzień?

Ja znam tylko jednego.

Błogosławionego Ojca Alojzego Ligudę. ■

więcej na

[www.ngopole.pl](http://www.ngopole.pl)

## Jeden z oprawców mordu w Barucie zdemaskowany!



Jest nim Tadeusz Waclaw Pietrzak, wielokrotnie odznaczony funkcjonariusz aparatu bezpieczeństwa PRL, generał brygady LWP, komendant główny MO, wiceminister spraw wewnętrznych oraz ambasador PRL w Budapeszcie.

Tadeusz Pietrzak na początku września 1946 r. został dołączony, jako jedyny funkcjonariusz MO, do nielegalnej grupy ok. 70 funkcjonariuszy podległych Wojewódzkiemu UB w Katowicach. Dokonali oni na Opolszczyźnie mordu na żołnierzach NSZ ze Zgrupowania Partyzanckiego „Bartka”. Pietrzak brał udział w likwidacji pierwszej grupy ok. 30 partyzantów. W czasie dokonywania zbrodni przez

funkcjonariuszy został ranny odłamkiem granatu wrzucanego do pomieszczenia, w którym spali partyzanci.

Uczestnik zdarzeń, funkcjonariusz UB P Józef Pytal, w publicznym wystąpieniu „Walka z reakcyjnym podziemiem 1944-1947” wspominał, że w czasie popełniania zbrodni Tadeusz Pietrzak wrzucał granaty do budynku, gdzie zakwaterowano partyzantów. Sam Pietrzak, przesłuchiwany jeden raz jako świadek w sprawie tej zbrodni, przyznał, że brał w niej udział.

Wcześniej Pietrzak, jako dowódca kompanii operacyjnej KW MO w Katowicach, prowadził oblavy na oddziały partyzanckie na terenie Śląska Cieszyńskiego, m.in. 13 maja 1946 r. dowodzony przez niego pluton MO starł się z 8-osobowym oddziałem partyzanckim Edwarda Biesiocka „Edka”. Mimo że w walce poległ dowódca oddziału, pozostali partyzanci rozbili grupę operacyjną MO, a sam Pietrzak ratował się ucieczką.

W związku z opracowaniem i ujawnieniem życiorysu Tadeusza Pietrzaka Okręg Podbeskidzki Związku Żołnierzy NSZ przesłał oficjalne pisma do Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego i Ministra Obrony Narodowej o degradację do stopnia szeregowego Tadeusza Pietrzaka, analogicznie do rozwiązań stosowanych w Wojsku Polskim w przypadku uczestników zbrodni. Sprawie będziemy się bacznie przyglądać. ■

Tomasz Greniuch

Najserdeczniejsze życzenia szczęśliwych i radosnych  
Świąt Bożego Narodzenia  
oraz wszelkiej pomyślności i sukcesów  
w nadchodzącym roku  
życzy Fundacja „Dla Dziedzictwa”



FUNDACJA  
DLA DZIEDZICTWA  
[www.dladziedzictwa.org](http://www.dladziedzictwa.org)

# Odkryty w Gliwicach zespół pochówków atypowych jest jednym z największych w Europie, a może i na świecie

- z drem Jackiem Pierzakiem, archeologiem z Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Katowicach rozmawia Joanna Banik

**W czerwcu i lipcu tego roku w Gliwicach odkryto 44 groby, z których 17 można było uznać za pochówki antywampiryczne. Jak możemy ocenić to odkrycie? Jest to wydarzenie w skali światowej czy tylko regionalne?**

Odkrycie to ma duże znaczenie naukowe zarówno w skali polskiej, europejskiej, jak i światowej. Na dzień dzisiejszy, po przeprowadzonej kwerendzie archiwalnej

pochodząca z XVIII wieku – plan Gliwic Wredego czy weduta tegoż miasta Friedricha B. Wernera – przedstawiają na tym terenie tylko pola.

**A w kronikach miejskich też niczego nie ma?**

Kwerenda przeprowadzona przez dra hab. Piotra Boronia z Uniwersytetu Śląskiego wykazała, że z okresu od końca XVI do połowy XVIII w. nie ma żadnych

miejsce straceń znajdowało się w pobliżu kaplicy. Można tam było jednak pochować tylko tych ściętych mieczem, a nie powieszonych, których chowano przy szubienicy. Śmierć przez powieszenie uznawana była jako niehonorowa. W związku z tym można wysunąć dwie hipotezy: po „przepełnieniu” niewielkiego cmentarza przy kaplicy św. Barbary zaczęto chować osoby „niegodne” na tzw. „przeklętym cmentarzu”, znajdującym się około 400 m od miejsca kaźni, bądź też miejsce kaźni dla odkrytego cmentarzyska znajdowało się w innym miejscu. Podobnego zdania jest również dr Daniel Wojtucki, specjalizujący

wieków w Gliwicach.

**Co wykazała ekspertyza, bo wiem, że powstał materiał przekazany ekspertom, powołano interdyscyplinarny zespół, żeby zbadać to odkrycie. Czy już wiemy, co wykazała ekspertyza?**

W pierwszym etapie przekazano do badań archeologicznych kości z 17 grobów skazańców. Oczywiście badania jeszcze trochę potrwać. Na dzień dzisiejszy stwierdzono, według wstępnej informacji, kilka zwyrodnień kości, paradontozę u niektórych osobników oraz to, że kat był mistrzem w ścinaniu głowy, bo kręgi szyjne są stosunkowo mało zniszczone. Kat musiał być doskonałym mistrzem, gdyż znane są przypadki zamordowania kata przez rozwścieczony tłum, gdy kat nie potrafił ściąć głowy skazańca za pierwszym razem. Jako przykład możemy przytoczyć zdarzenie, które miało miejsce we Wrocławiu w roku 1626, kiedy to kat, nie mogąc ściąć kobiety trzema ciosami miecza, został zamordo-

„Stosowanie zabiegów antywampirycznych wywodzi się z czasów pogańskich



Zbliżenie G20, fot. Łukasz Obtulowicz

wany przez zgromadzony tłum. **Jak dokładnie wyglądało to odkrycie? Był szkielet, głowa była osobno czy też na kręgach szyjnych znajdował się kamień...?**

W momencie odkrycia pochówków atypowych wysunęliśmy hipotezę, że są to groby, w których zastosowano w stosunku do pochowanych osób tzw. zabiegi antywampiryczne. Ale również liczyliśmy się z możliwością, iż były to pochówki skazańców. Do odkrycia cmentarzyska doszło już w 2011 roku, kiedy to podczas prac na budowie DTŚ natrafiono na kości ludzkie. W miejscu tym stały budynki z początku XX w. i musiały być wyburzone. Koparka, która rozbierała mury, najprawdopodobniej zniszczyła groby i dlatego znaleziono tylko luźne kości. Fakt ten zgłoszono na policję, potem do prokuratury, a następnego dnia do mnie. W czasie interwencji konserwatorskiej, podczas oględzin terenu, w piasku, poniżej stopy fundamentowej rozebranych budynków odkryłem pochówek w układzie anatomicznym. Sugerowało to, że mamy tu do czynienia z cmentarzyskiem, ale nie wiadomo, z jakiego okresu. Miejscowi miłośnicy historii sugerowali nawet, że są to pochówki z 1945 r. Prace inwestycyjne zostały wstrzymane, a urząd konserwatorski w Katowicach nakazał przeprowadzenie badań archeologicznych. Inwestor zlecił



Dr Jacek Pierzak (w środku) podczas nadzoru archeologicznego, fot. archiwum

i konsultacjach ze specjalistami zajmującymi się publicznymi miejscami straceń, wiemy, że jest to jedno z największych skupisk pochówków skazańców z zastosowanymi tzw. zabiegami antywampirycznymi.

**Na który wiek datujemy to odkrycie?**

Ze względu na to, iż właściwie groby te nie posiadają prawie żadnego wyposażenia, poza jedną obrączką, haftką do koszuli i dwoma fragmentami cegły gotyckiej – palcówki, możemy bardzo ostrożnie datować to odkrycie na koniec XV i pierwszą połowę XVI wieku.

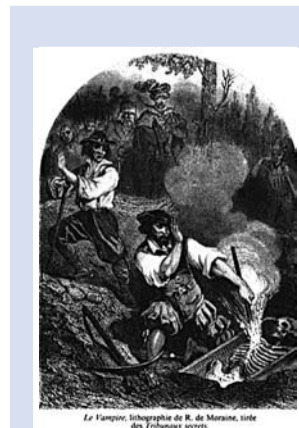
**To odkrycie było na tzw. „psim cmentarzu” w Gliwicach?**

Na obecnym etapie badań wiemy już, iż znany z gliwickich ksiąg miejskich z XVII wieku cmentarz, określany jako „Psi Kierchow”, nie może być identyfikowany z odkrytym cmentarzyskiem, choćby z tego względu, iż jest on lokalizowany na lewym brzegu rzeki Kłodnicy, a cmentarzysko znajduje się na jej prawym brzegu. Biorąc pod uwagę lokalizację cmentarzyska, a więc poza układem staromiejskim, poza rzeką, na rozstajnych drogach, wszystko wskazuje na to, że był to tzw. „przeklęty cmentarz”, na którym chowano nie tylko skazańców, lecz również samobójców, kobiety zmarłe w czasie połogu, dzieci nieochrzczone czy osoby tragicznie zmarłe. Na ogólną liczbę 44 pochówków, 27 ma zachowany układ anatomiczny, w 17 pochówkach natomiast głowa znajduje się bądź to między nogami, bądź też na piersiach, a w jednym przypadku na dłoni. I te właśnie pochówki łączymy ze skazańcami.

**Czy mamy jakieś źródła, żeby zwerfikować to odkrycie? Czy wiemy, jak wyglądało założenie miejskie, co w tym miejscu było wcześniej?**

Na obecnym etapie badań nie dysponujemy żadnymi źródłami, zarówno pisanimi, jak i ikonograficznymi. Ikonografia

wzmianek w księgach miejskich Gliwic na temat odkrytego cmentarzyska. Badacz ten na podstawie weduty Wernera wysunął hipotezę, że przy kościele św. Barbary, patronki dobrej śmierci, znajdującym się około 400 metrów od cmentarzyska, było miejsce straceń. Wcześniej stała tam kaplica pod tym samym wezwaniem. Przy kaplicy na weducie zaznaczony jest krzyż, który badacz zinterpretował jako szubienicę. W miastach w okresie średniowiecza i w czasach nowożytnych wydzielano specjalne cmentarze dla skazańców. Na Dolnym Śląsku, na przykład we Wrocławiu, w pobliżu kamiennego Rabensteinu, znajdowała się kaplica św. Gertrudy, gdzie istniało wydzielone miejsce pochówku dla skazańców. We Wschowie w pobliżu miejsca kaźni znajdował się kościółek św. Walentyna z cmentarzem dla straconych. Również w Zgorzelcu istniał cmentarz dla „nieczystych” przy kościele św. Mikołaja, a miejsce straceń funkcjonowało w pobliżu. Z analogiczną sytuacją mamy do czynienia również w Oleśnicy, gdzie



Le Flampeur, lithographie de R. de Marane, tirée des Archives nationales.

Pochówek antywampiryczny - zabiegi, których celem, zgodnie z dawnymi wierzeniami, rozpowszechnionymi zwłaszcza na obszarach słowiańskich, miało być zapobieganie wyjściu z grobu osoby uznawanej za wampira.

Najczęściej stosowanymi metodami były: pochówek z twarzą skierowaną do dołu, skrępowanie zwłok sznurami i pochowanie w pozycji embrionalnej, odcięcie głowy, przyciśnięcie zwłok głazem lub przebicie klatki piersiowej ostrym przedmiotem.

Również niektóre elementy zwykłych obrzędów pogrzebowych posiadają znaczenie antywampiryczne, np. wynoszenie zmarłego nogami do przodu, aby nie widział drzwi od zewnątrz i nie mógł doń trafić, sypanie ziemi na trumnę. Praktyki takie były stosowane w przypadku osób, które nie w pełni przyjęły nową wiarę, zajmowały się magią itd. Pochówki takie odkryto m.in. w Sandomierzu i podczas niedawnych wykopalisk pod płytą krakowskiego Rynku. Ostatnie pochówki antywampiryczne przeprowadzono jeszcze w latach 30. XX w.

źródło: Wikipedia



prace badawcze archeologom z Muzeum w Gliwicach, którzy zadokumentowali ten jeden pochówek i następnie odkryli kolejny, również w układzie anatomicznym. Po zakończeniu badań nastąpiła przerwa w działaniach inwestorskich. Wrócono do prac wiosną 2013 r. Cała inwestycja miała zabezpieczony nadzór archeologiczny, który sprawował archeolog mgr Łukasz Obtułowicz. Nadzór merytoryczny z ramienia urzędu sprawował mówiący te słowa. W trakcie prac okazało się, że po kolejnych pochówkach w układzie anatomicznym zaczęły pojawiać się pochówki atypowe, z głową umiejscowioną między nogami. Na początkowym etapie badań, gdy tych pochówków było zaledwie kilka i to bez wyposażenia, wysunęliśmy dwie hipotezy: są to pochówki z zastosowanymi tzw. zabiegami antywampirycznymi, bądź też są to pochówki skazańców. Pochówki antywampiryczne odkryto na kilku cmentarzyskach wczesnośredniowiecznych w Polsce, np. w Cedyń, Krakowie, Sandomierzu, Kałdusie, Brześciu Kujawskim. Lecz ilość ich była niewielka w stosunku do pozostałych, „normalnych” grobów. W Gliwicach tych pochówków było coraz więcej. Jest wielce prawdopodobne, że znaczna ich część została zniszczona w trakcie budowy Kanału Kłodnickiego już w XIX wieku, a także, że cmentarzysko może znajdować się jeszcze pod jezdnią ulicy Dworcowej w Gliwicach. Należy tu wspomnieć, że pochówki z odciętymi głowami zalegały w dwóch, a nawet trzech poziomach, gdzie starsze groby niszczyły groby młodsze. Na obecnym etapie badań zakładamy, iż są to jednak pochówki skazańców, lecz pochowanych przy zastosowaniu tzw. zabiegów antywampirycznych.

#### Z czego to się brało?

Stosowanie tzw. zabiegów antywampirycznych wywodzi się jeszcze z czasów

z jednej rodziny. Źródła pisane z 1701 r. mówią o tym, że wykonano wyrok na całą rodzinie. Rodzice mieli ścięte głowy i choć ułożone były w układzie anatomicznym, to jednak pomiędzy kręgi szyjne włożono kamienie, żeby się one nie zrosły i osoby te nie wróciły do świata żywych. Dość często stosowano kilka sposobów naraz. Trzeba powiedzieć o jeszcze jednej rzeczy. O ile wyrok sądu zaznaczał, na jaką karę śmierci skazaniec został skazany (powieszenie, ścięcie mieczem, łamanie kołem, spalenie, zakopanie żywcem itd. czy połączenie ścięcia z ćwiartowaniem, łamaniem kołem i spaleniem), to w kwestii pochówku nie było już żadnych nakazów, użyjemy dzisiejszego określenia - procedur. W grę wchodziły tu już względy czysto kulturowe, a więc wiara w „wampiry” (upiory, strzygi, wpiory, wampierze), czyli w „żywe trupy” nekające żywych. Za powyższym poglądem

### ”Poważne czasopisma naukowe w świecie odnotowały to odkrycie

opowiedzieli się w rozmowach również dr Daniel Wojtucki, historyk z Wrocławia, jak i dr Łukasz Maurycy Stanaszek, antropolog z Muzeum Archeologicznego w Warszawie, specjalista w zakresie atypowych pochówków.

#### Jak ma się do tego religia katolicka?

Kościół oczywiście był temu przeciwny. Już w VIII wieku, w Kapitulacjach Pederbornskich z roku 765, jest zapis, że skazuje się na śmierć na stosie takiego „co by zwiedziony przez czarta wierzył wedle zwyczaju pogańskiego, że mężczyzna lub kobieta bywa strzygą i ludzi pożera”. Również władza świecka była temu przeciwna. W 1755

Pierwsza informacja medialna dotyczyła dwóch hipotez, że mamy tu do czynienia z zastosowanymi tzw. zabiegami antywampirycznymi w stosunku do osób posądzanych o wampiryzm, bądź też, że mogą to być pochówki skazańców.

#### Ale ta druga hipoteza nie przebiła się do opinii publicznej...

To było niesamowite, bo nagle okazało się, że jest wielka potrzeba na tego typu sensację wśród ludzi na całym świecie, bowiem informacja ta przebiła się również w mediach zagranicznych. Kiedy odkryto więcej pochówków atypowych w Gliwicach i gdy mówiliśmy, że według wszelkiego prawdopodobieństwa są to jednak skazańcy, lecz pochowani z zastosowaniem tzw. zabiegów antywampirycznych, zainteresowanie mediów osłabło. Nie możemy jednak do dziennikarzy mieć pretensji, bowiem rządzą się oni własnymi prawami - media potrzebują sensacji z dreszczykiem. Zresztą, informacje w mediach tak do końca nie rozmięły się z prawdą, bowiem złościny w ludowym rozumieniu sprawiedliwości zasługiwali na karę wieczną. Uważano bowiem, iż kto jest złościny za życia, będzie nim po śmierci. „Wampirami” mogli więc zostać również skazani za różnego rodzaju przestępstwa i stąd obawa żywych przed ich powrotem, odzwierciedlająca w „unieszkodliwieniu” ich po śmierci - na przykład głowa między nogami. Gdyby nawet usunąć wątek sensacyjny zwarty w mediach, to mogły z całą odpowiedzialnością powiedzieć, że przekazano w świat informacje o ważnym odkryciu naukowym, dokonany w Polsce.

**Nagle okazało się też, że jest wielu ojców sukcesu...**  
Niesamowite jest też to, jak informacje rozchodzą się w mediach bez udziału osób zainteresowanych. Na przykład niedawno „Newsweek” opublikował tekst o odkryciu w Gliwicach, przypisując je nie archeologowi Łukaszowi Obtułowiczowi, lecz innemu archeologowi z Warszawy. Ale za to należy raczej wina archeologa, który przypisał sobie to odkrycie.

#### Był jakiś oddźwięk w świecie nauki?

Tak, poważne czasopisma naukowe: amerykańskie, angielskie, włoskie czy nawet chińskie odnotowały też to gliwickie odkrycie, a niektórzy pokusili się nawet o analogie do odkryć np. z Wenecji czy Sozopolu. Sprawą zainteresowała się też m.in. niemiecka telewizja.

#### Kiedy będziemy znali wyniki ekspertyzy specjalnego zespołu interdyscyplinarnego?

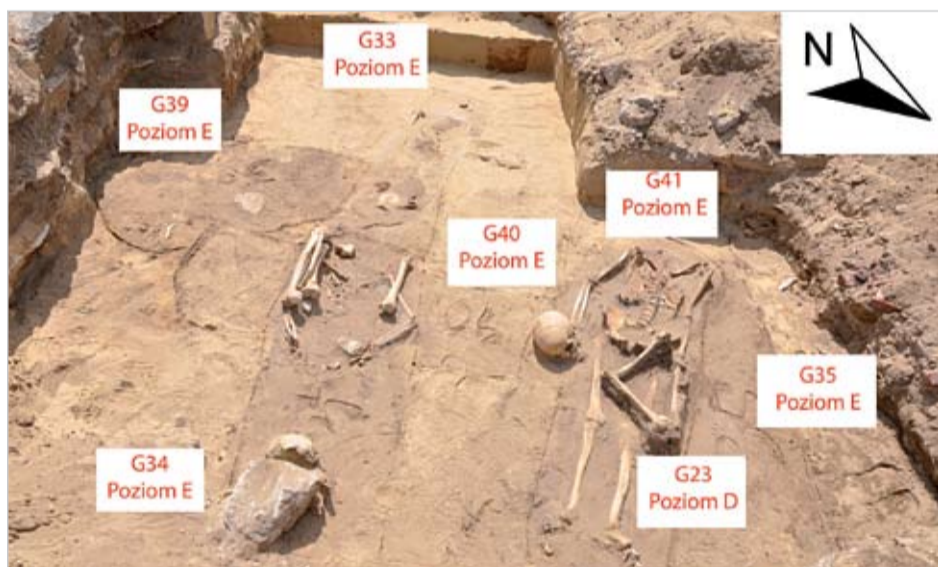
Myszę, że to kwestia najbliższych miesięcy.

#### Bardzo dziękuję za rozmowę.

Lubię to! więcej na  
[www.ngopole.pl](http://www.ngopole.pl)



Uwagę zwróciło dziwne ułożenie czaszki, fot. Łukasz Obtułowicz



G41 - czaszka odjęta i złożona na prawej dłoni, fot. Łukasz Obtułowicz

pogańskich. Wierzono, że są osoby, które szkodzą danej społeczności. Dlatego starano się zapobiegać temu, żeby po śmierci nie wrócili do świata żywych. Sposobów na unieszkodliwienie takich osobników - „wampirów” było wiele. Stąd takim zabiegiem było odcięcie głowy i ułożenie jej między uda, bądź między stopy. Kolejnym zabiegiem było położenie brzuchem do ziemi, włożenie do ust gliny czy ziemi. Wreszcie przebicie kółkami osinowymi lub metalowymi. Przykłady zastosowania kółek metalowych mamy z Miłkowa koło Jeleniej Góry czy ostatnio z Sozopolu w Bułgarii. Innym sposobem było włożenie kamieni pomiędzy ścięte kręgi, co stwierdzono również w Miłkowie koło Jeleniej Góry, gdzie prowadzone były badania przy reliktach szubienicy. Odkryto tam groby czterech osób, pochodzących

r. cesarzowa Maria Teresa wydała edykt, w którym zabroniła poszukiwań wampirów. Na marginesie należy dodać, iż tzw. zabiegi antywampiryczne stosowano bądź to już przy chowaniu do grobu, bądź też po pewnym czasie, po ekshumacji zmarłego.

#### Bo to była profanacja zwłok...

Dokładnie.

#### Czyli wiemy na pewno, że te 14 osób, których szczątki znaleziono w Gliwicach, zginęło przez ścięcie mieczem?

Na pewno, bo wisielców, jako że ponieśli śmierć niehonorową, chowano w obrębie lub obok szubienicy, a nie na cmentarzu. Ścięcie mieczem było uznawane za śmierć honorową.

**Ale w świat poszła informacja, że w Gliwicach były wampiry. Tak to media przedstawiły.**

REKLAMA

**BEZPŁATNY ODBIÓR  
DUŻYCH ELEKTROŚMIECI  
Z DOMU!**

**Zadzwoń 2222 333 00**  
[www.elektrosmieci.pl](http://www.elektrosmieci.pl)

Odbieramy duże zużyte sprzęty takie jak:  
pralki, lodówki, zmywarki, zamrażarki,  
kuchenki elektryczne, telewizory,  
suszarki do ubrań.

Organizator: ElektroEko, Partner: Urząd, Operacja: MB Recycling

**NIE WYRZUCAJ ELEKTROŚMIECI!**

Odbierz do nas!  
[www.facebook.com/Elektrosmieci](http://www.facebook.com/Elektrosmieci)

# Lekka ręka do wydawania publicznych pieniędzy



Ludwik Juszcak

Źródłem dochodów samorządów gminnych, poza tymi znanymi, jak np. podatek od nieruchomości, podatek rolny czy udział w podatku dochodowym, są również pieniądze pochodzące ze zwrotu podatku VAT, który gminy wpłacają do Skarbu Państwa w związku z prowadzoną przez nie działalnością. Często dochody z tego tytułu są bardzo wysokie, liczone w setkach tysięcy, a nawet milionach złotych.

## Zwrot podatku VAT zastrzykiem gotówki dla gmin

Szczególnie wskazana jest aktywność gmin w odzyskiwaniu podatku VAT wtedy, gdy prowadzą inwestycje związane np. z budową kanalizacji sanitarnej, wodociągów czy obiektów użyteczności publicznej. Bardzo często sprawnie przeprowadzona procedura zwrotu VAT pozwala zasilić budżet gminy setkami tysięcy zł, które następnie mogą być skierowane na te sfery gminnej działalności, gdzie zwykle brakuje pieniędzy – opiekę społeczną, oświatę i wychowanie – lub zrównoważyć budżet bez potrzeby podnoszenia podatków lokalnych.

Uzyskiwanie przez gminy dochodów z tytułu zwrotu VAT-u nie jest czynnością standardową, z jaką mamy do czynienia, gdy np. rada gminy na wniosek burmistrza uchwała nowe stawki podatkowe. W tym przypadku chodzi przecież o pieniądze, które wcześniej zasilili budżet państwa, a teraz mają wrócić do gminy. Jak wiadomo, fiskus nigdy lekką ręką i bezkrytycznie nie zwraca wpłaconych na państwowe konto pieniędzy – jest to przecież jego obowiązek wynikający z konieczności dbania o interes wspólny. Dlatego gminna administracja, żeby odzyskać wpłacony VAT, musi wykazać się dużą aktywnością, profesjo-

nalizmem oraz znajomością obowiązujących w tym zakresie przepisów. Są one ogólnodostępne, a w przypadku jakichkolwiek wątpliwości bezpłatnym doradztwem służą urzędy skarbowe. W kwestiach szczególnie skomplikowanych skarbowka służy indywidualną interpretacją przepisów w konkretnej sprawie.

Dużą aktywnością i doświadczeniem w odzyskiwaniu nadpłaconego podatku VAT wykazują się przedsiębiorcy i kupcy, których księgowi traktują tę czynność jak zwykłą działalność wykonywaną w ramach obowiązków pracowniczych.

## Usługi firm doradczych za astronomicznym wynagrodzeniem

Jak wskazuje praktyka, w przypadku gmin są w tej sferze różne „szkoły”, a co za tym idzie – różne działania ich włodarzy. Niektórzy procedurę odzyskiwania podatku VAT przeprowadzają siłami własnych wydziałów finansowych, co pozwala odzyskać od Skarbu Państwa pieniądze w pełni wykorzystać na potrzeby wspólnoty samorządowej. Jako przykład można wymienić tutaj małe gminy, jak Piaseczno lub Ustronie Morskie, a także miasto Kraków, które robi to od dawna i np. w latach 2007-2013 odzyskało blisko 242 mln zł. Część gmin wykazuje jednak bezradność w egzekwowaniu należnego im prawa do zwrotu nadpłaconego podatku. Włodarze tych gmin twierdzą, że odzyskiwanie podatku VAT od fiskusa wymaga wiedzy wyjątkowej i specjalistycznej, że są to procedury trudne i nader skomplikowane. Korzystają wtedy najczęściej z usług firm doradczych, które są wylaniane w drodze organizowanych przetargów, bo – jak wiadomo – tam, gdzie jest konkurencja i pieniądze publiczne „leżą na stole”, za wykonaną usługę płaci się mniej. Wylaniane w drodze przetargów firmy doradcze otrzymują wynagrodzenie stanowiące najczęściej udział od odzyskanego podatku VAT, w granicach 10-20 proc. Biorąc pod uwagę, że wielkość odzyskanego podatku to często kwoty liczone w setkach tysięcy i milionach złotych, wynagrodzenie, jakie otrzymują firmy doradcze, jest bardzo wysokie.

## Przetarg lub „wolna ręka”

Zdarza się jednak, że część włodarzy gmin nie ogłasza przetargów do wyłonienia firmy, która będzie doradzać, jak VAT odzyskać. Zlecają tę usługę bez przetargu i zachowania zasady konkurencyjności – w ramach zamówienia „z wolnej ręki”. Do rozmów zapraszana jest często, na zasadzie

uznania, tylko jedna firma doradcza, której wynagrodzenie ustalane jest najczęściej jako wieloprocentowy udział od odzyskanego VAT-u. Kwota pieniędzy publicznych, która jest wtedy przedmiotem prowadzonych indywidualnie negocjacji, jest bardzo wysoka. Przy założeniu, że gmina odzyskała VAT za jedno zadanie, np. budowę kanalizacji, w kwocie 1 mln zł, każdy procent od tej kwoty wart jest 10 000 zł!

Celem prywatnych firm jest świadczenie usług w cenie, która daje – co jest naturalne i zgodne z prawami rynku – maksymalnie wysoki zysk z jej działalności. Z kolei, jak wydawane są pieniądze publiczne z budżetu gminy, zależy od ich włodarzy. To oni decydują, czy wydatki są proporcjonalne do uzyskanych efektów. Największą wątpliwość budzi jednak fakt, że gminy, aby otrzymać należne im od Skarbu Państwa pieniądze, zlecają te prace firmom doradczym... Przecież te same gminy, często ze względu na bardzo trudną sytuację finansową, zaciągają kredyty na pod-

**„Zgodnie z umową firma doradcza otrzymuje wynagrodzenie w wysokości 30 proc. od odzyskanego VAT, plus należny od tej kwoty podatek VAT”**

stawową działalność albo po prostu bez opamiętania podnoszą mieszkańcom podatki.

## Lewiński przypadek

Jak wygląda praktyka odzyskiwania przez gminę należnego podatku VAT za pośrednictwem doradczej firmy prawniczej, spróbujmy przedstawić na przykładzie gminy Lewin Brzeski.

Ogłoszenie o zamiarze udzielenia takiego zamówienia bez przetargu, w trybie z wolnej ręki, wytypowanej przez burmistrza firmie Deloitte Legal, Pasternak i Wspólnicy Kancelaria Prawnicza sp.k. z Warszawy ukazało się w dniu 2 lutego 2011 roku, zaś dwa tygodnie później w ogłoszeniu o udzieleniu zamówienia burmistrz poinformował, że szacunkowa wartość zamówienia (bez VAT) to 248 809 zł, zaś cena najniższej i wybranej oferty firm, tj. Deloitte Legal, wynosi 1230 zł.

Następnie burmistrz Kotara zawarł

z firmą umowę, której przedmiotem jest cyt. „[...]świadczenie przez Wykonawcę usług doradztwa prawnego polegających na zastępstwie procesowym i doradztwie w zakresie zastępstwa procesowego w postępowaniu o zwrot nadpłaty w podatku od towarów i usług (zwanym VAT) poprzedzonego analizą zasadności podniesienia roszczeń w wyniku oceny możliwości optymalizacji rozliczeń VAT dokonywanych przez Zamawiającego.” Ufff...

Zgodnie z umową firma doradcza otrzymuje wynagrodzenie w wysokości 30 proc. od odzyskanego VAT, plus należny od tej kwoty podatek VAT. W wyniku jej realizacji 15 lutego 2012 r. gmina Lewin Brzeski odzyskała VAT w wysokości 763 680 zł za zadanie pn. „Budowa kanalizacji sanitarnej we wsiach...” oraz z tytułu utrzymania cmentarza i sprzedaży majątku kwotę 350 zł. Za wykonaną usługę Deloitte Legal otrzymała wynagrodzenie w wysokości 284 759 zł brutto, tj. 37,3 proc. odzyskanego przez gminę od Skarbu Państwa podatku VAT. W kolejnym roku gmina odzyskała VAT z tytułu budowy kanalizacji na kwotę 69 607 zł, z czego firmie zaplanowano wypłacić 29 000 zł oraz zwrot VAT w wysokości 30 200 zł z tytułu różnych zakupów. Tym razem firmie zapłacono 11 144 zł.

Zawarta przez burmistrza umowa gwarantuje firmie doradczej wyłączność na zaproponowane rozwiązania w tzw. Raporcie. Niedochowanie tego warunku przez gminę jest zagrożone karą umowną w wysokości dwukrotnej kwoty wynagrodzenia, jakie otrzymałaby firma, gdyby była zaangażowana w odzyskanie podatku.

W Urzędzie Miejskim w Lewinie Brzeskim jest zatrudnionych i opłacanych przez podatników 14 pracowników odpowiadających bezpośrednio za finanse gminy, tj. burmistrz, zastępca burmistrza, skarbnik gminy oraz kierownictwo i pracownicy wydziału finansowo-budżetowego oraz wydziału podatkowego. Gmina zatrudnia również radcę, który zapewnia profesjonalną i merytoryczną obsługę prawną. Dlaczego więc prace związane z odzyskaniem podatku VAT burmistrz zlecił firmie doradczej, mając przecież do dyspozycji wysoko wykwalifikowaną kadrę urzędników gminnych? ■

Lubię to! więcej na  
[www.ngopole.pl](http://www.ngopole.pl)

**Mieszkańcom Gminy Lewin Brzeski zdrowych, radosnych, rodzinnych i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia, a także wszystkiego dobrego w Nowym Roku**

**życzy Ludwik Juszcak,**  
Radny Miasta Lewin Brzeski  
i członek Stowarzyszenia „Stop Korupcji”



## „Narodowość śląska” nie jest zgodna z konstytucją RP

5 grudnia zapadł wyrok Sądu Najwyższego w sprawie skargi Prokuratury Rejonowej w Opolu na rejestrację Stowarzyszenia Osób Narodowości Śląskiej. Sąd Najwyższy zgodził się na rejestrację i przekazał sprawę ponownie do Sądu Okręgowego w Opolu oraz orzekł, iż nie może być zgody na stowarzyszenia grupujące „narodowość śląską”.

„Dążenie do uzyskania autonomii i poczucia pełnego władztwa osób narodowości śląskiej na terenie Śląska należy ocenić jako dążenie do osłabienia jedności oraz integralności państwa polskiego, co jest sprzeczne z zasadą wynikającą z art. 3 Konstytucji” - orzekł Sąd Najwyższy. Działacze stowarzyszenia i zarazem Ruchu Autonomii Śląska, m.in. Piotr Długosz, chcą odwołać się od wyroku Sądu, a także do Strasburga. ■

## Co z tą emeryturą? Co wybrać: OFE czy ZUS?

Nad tym problemem pochylił się ostatnimi czasy nie tylko polski Sejm. Na debacie eksperckiej, zainicjowanej przez redakcję „NGO”, 5 grudnia w auli opolskiej Wyższej Szkoły Bankowej o przyszłości emerytur zaczęli rozprawić: Cezary Gaj, Robert Konieczny i dr Rafał Parvi.

### O co w tym wszystkim chodzi?

Cała sprawa rozchodzi się o wprowadzenie zmiany prawnej. Zgodnie z projektem ustawy od 1 kwietnia 2014 r. przyszli emeryci będą mieli cztery miesiące (do 31 lipca 2014 r.) na decyzję, czy chcą, by 2,92 proc. pensji w postaci składki emerytalnej trafiło do OFE. Jeżeli ktoś nie zadeklaruje, że chce oszczędzać w OFE, jego składki automatycznie będą ewidencjonowane na specjalnym subkoncie w ZUS-ie. W ostatnim czasie Sejm debatował nad szczegółami tego pomysłu. Warto przy tej okazji wspomnieć, że od 1 maja 2011 r. wszyscy członkowie OFE mają już obniżoną wysokość składki przekazywanej do funduszu.

### Ekspert z górnej półki

Do udziału w debacie zaprosiliśmy uznanego autorytetu w dziedzinie ubezpieczeń.

Specjalnie z Dolnego Śląska na nasze zaproszenie przyjechał Robert Konieczny. Zaczynał jako agent ubezpieczeniowy, by przechodząc różne szczeble, zostać dyrektorem sprzedaży ubezpieczeń na Litwę i Łotwę w międzynarodowej korporacji z siedzibą w USA. Był też regionalnym dyrektorem sprzedaży w innej międzynarodowej korporacji oraz doradcą zarządu ds. rozwoju sieci na Ukrainie największego polskiego ubezpieczyciela.

Na nasze zaproszenie odpowiedział też Cezary Gaj, wieloletni praktyk z dużym doświadczeniem w sprzedaży usług finansowych (w tym głównie rozwiązań emerytalnych) oraz w kierowaniu zespołami sprzedażowymi. Przewodził oddziałowi francuskiej korporacji międzynarodowej. Dziś buduje w Opolu oddział jednej z największych brytyjskich korporacji.

Gospodarzy reprezentował dr Rafał Parvi, wykładowca oraz biegły sądowy w sprawach gospodarczych. Wcześniej alarmował na łamach „NGO”, że przyszli emeryci sami muszą zadbać o zabezpieczenie swojej przyszłości.

### Co wybrać, czyli w czym rzecz?

- Polacy nie odkładają na emeryturę, nie interesują się swoją emeryturą, czy tylko nie mają na to pieniędzy? – pytał na wstępie redaktor Kwiatek, prowadzący debatę. Częściowo zgodził się z nim dr Parvi z Wyższej Szkoły Bankowej w Opolu: – Faktycznie, Polacy nie mają pieniędzy. Dlatego trzeba zwiększać PKB i promować przedsiębior-

**”Do 2050 roku Opole może się w połowie wyłudnić**



Tomasz Kwiatek przedstawia ekspertów, fot. A. Strzelczyk

czość – radził naukowiec. W dalszej części mówił o tym, że choć dostrzega wady OFE, to nie jest przekonany do zgody na zabranie prywatnych pieniędzy Polaków przez rząd.

O swoim wsparciu dla OFE opowiadał Konieczny. – Przyjechałem do Państwa, bo chcę się odnieść do tego, co słyszę w mediach. Ja wierzyłem wtedy i wierzę nadal w OFE. I nie boję się tego powiedzieć – rozpoczął swoją prezentację. Przypomniał

słowa babci, że emerytura to „za mało żeby żyć, a za dużo, żeby umrzeć”. Używając mocnych słów, mówił o tym, o czym się publicznie nie wspomina, np. o wzroście liczby urzędników, która pożera środki publiczne. Wspomniał o aspektach demograficznych, widząc w nich zasadniczy problem. Przypomniał, że Polki w Anglii mają dwa razy lepszy wskaźnik dzietności niż w Polsce. Przedstawił alarmujące dane, które wskazują, że do 2050 roku Opole może się w połowie wyłudnić.

Na debacie nie zabrakło także ZUS-u. Grzegorz Stucke, Naczelnik Wydziału Obsługi Klientów i Korespondencji zaprezentował mało znaną Platformę Usług Elektronicznych (PUE). Umożliwia ona dostęp do indywidualnego konta, na którym zgromadzone są dane przechowywane przez ZUS. Uczestnicy skorzystali z możliwości zarejestrowania się w PUE po prezentacji naczelnika.

### Konkluzja?

Ekspertki zastanawiali się też nad tym, czy może jest jakaś „trzecia droga”, którą warto podążać. Gaj mówił o tym, że za mało uwagi poświęca się stopie zastąpienia, która w przyszłości będzie niewielka ze względu na niż demograficzny. Przybliżył też różnice między emeryturą kobiet i mężczyzn. Mówił o braku kultury oszczędzania na emeryturę, które powinno oscylować wokół 10 proc. naszych zarobków. – Trzeba też uderzyć się we własne piersi. Do zawodu doradcy finansowego czy ubezpieczeniowego dostawali się niewłaściwi ludzie, którzy źle sprzedawali produkty. Gdy przyszedł kryzys, klienci rezygnowali z oszczędzania i dostawali takie wypłaty, że zniechęcili się do oszczędzania – słusznie zauważył Gaj, doświadczony menadżer w branży ubezpieczeniowej.

Głos zabrali także słuchacze, którzy narzekali na politykę rządu i twórców reformy. Prowadzący wyraził jednak nadzieję, że spotkanie choć trochę pomogło przybliżyć problem emerytalny. – Decyzji za każdego tu z obecnych nie podejmiemy i nie wskażemy, co wybrać – mówił Kwiatek. I dodał: – Przyszłość naszych emerytur spoczywa w naszych rękach.

Patronat medialny nad wydarzeniem objęły: „Gazeta Finansowa”, Radio Plus i Radio Wnet oraz redakcja „NGO”, współorganizator debaty. Spotkanie prowadził Tomasz Kwiatek, redaktor naczelny naszego pisma. ■

NGO

### fotorelacja

## Zima w Kłodzku



W stronę kłodzkiego ratusza



Gotycki most św. Jana nad Młynówką



Kłodzki ratusz



Kościół franciszkanów



Św. Jan Nepomucen przy pl. Kościelnym  
fot. Tomasz J. Kostyla

*Deus paret, vis vilescit!*  
W oczekiwaniu na kolejne Boże Narodzenie składam Państwu najserdeczniejsze życzenia przeżywania świąt w zdrowiu, radości i przy staropolskich kolędach.

**Tomasz Strzałkowski**  
Radny Powiatu Opolskiego

REKLAMA

**Pałac w Proślicach**

Rycerstwo  
Miodówka  
Wspomnienia  
Wspaniała zabawa

**Helman Roma Byczyna**  
PRZEDSIĘBIORSTWO AGROTURYSTYCZNE

Wesela - Imprezy - Pokoje  
[www.HRByczyna.pl](http://www.HRByczyna.pl)

Proślice 58 - km od Opoli - tel. 501 388 798

**STOP KORUPCJI**  
STOWARZYSZENIE

**KRS 158902**

Można nas wesprzeć finansowo przelewając „darowiznę na cele statutowe” na **Stowarzyszenie „Stop Korupcji”** z siedzibą przy ul. Krakowskiej 9, 45-018 Opole

**Konto w BRE Bank SA**  
**Oddział w Opolu**  
**11 1140 1788 0000 2464 5400**  
**1001**

Dziękujemy za każdą drobną wpłatę!

## Zachęcam do aktywności



prof. Ryszard Legutko

Szanowni Państwo, trwają konsultacje społeczne Regionalnych Programów Operacyjnych, czyli dokumentów, które określą, w jaki sposób zostaną podzielone przez województwa środki europejskie na lata 2014-2020. Niestety, korzystanie z tych funduszy Komisja Europejska uzależniła od promowania przez beneficjentów ideologii gender, która radykalnie nakazuje zmieniać normy i zachowania związane z płcią. Uznając, że płeć to przede wszystkim sztuczna konstrukcja społeczna, ideologia ta narzuca absurdalne modele wychowania, rodziny, szkoły. Zmusza więc dzieci, począwszy od wieku przedszkolnego (!!!), do szkodliwej seksualizacji, łamie bariery wstydu i stosow-

ności, a przede wszystkim indoktrynuje młodych ludzi, łamiąc prawa rodziców do opieki i wychowania własnych dzieci.

Od czasu systemu komunistycznego nie mieliśmy do czynienia z podobnie skandalicznym rodzajem nacisku ideologicznego. W związku z powyższym zachęcam wszystkich zainteresowanych do aktywności poprzez przesłanie do odpowiedniego Urzędu Marszałkowskiego swojego sprzeciwu wobec podobnych praktyk. Proszę przypominać Urzędowi Marszałkowskiemu, że są one nie tylko naganne same w sobie, lecz gwałcą zasady samej Unii Europejskiej zapisane w Traktacie Lizbońskim.

Sprawy związane z wychowaniem i moralnością pozostawione być miały kompetencjom państw narodowych. Środki przeznaczone na Regionalne Programy Operacyjne powinny być przeznaczone na dobro mieszkańców regionów, a w żadnym razie nie na

propagowanie podejrzanych ideologii. To, jak dzieci i obywatele będą wychowywani, zależy tylko i wyłącznie od nich samych, od przyjętych w Polsce obyczajów i od polskiego prawa. Jak ktoś chce wierzyć w ideologię gender, to niech wierzy, ale zmuszanie innych do jej przyjmowania to przemoc i to tym groźniejsza, że skierowana wobec dzieci oraz ubezwłasnowolniająca rodziców i nauczycieli.

Na mojej stronie [www.rlegutko.pl](http://www.rlegutko.pl) znajduje się propozycja pisma, które należy przesłać na adres odpowiedniego Urzędu Marszałkowskiego. Pismo może zostać wysłane przez osobę fizyczną, ale również w imieniu organizacji pozarządowej. ■

prof. Ryszard Legutko,  
Poseł do Parlamentu Europejskiego  
z Opolszczyzny i Dolnego Śląska

[www.rlegutko.pl](http://www.rlegutko.pl)

### ekonomia

## W czasach tzw. kryzysu...

O tym, dlaczego zaufanie procentuje i czemu warto być przyzwoitym oraz co o tym mówią święte księgi.



Krzysztof E. Kraus

po prasę specjalistyczną raz po raz czytamy o milionowych odprawach dla krezusów finansjery, którzy w kreatywny sposób roztrwoniли majątki rodzin, banków, nawet państw całych. Niewinni cierpią, bogaci pławią się w luksusie. Gdy czytam własne słowa, zaczynam czuć się socjalistą. Czy słusznie?

Współczesny świat niewiele różni się od ludzkiej prehistorii. Pokusa nieuczciwości kwitła od zarania dziejów. Kłamstwo zaczęło się od sceny pod drzewem w Raju i ta sztafeta pokoleń naznaczonych oszustwem trwa do dzisiaj. A jednak pierwszy błąd biblijnej pramatki jeszcze nie był grzechem, był co najwyżej głupotą (no, może zaniedbaniem). Uwierzyła nie temu, co trzeba. Zaryzykowała. Włożyła wszystko, co miała, w niepewną inwestycję. Dziś szatańskie cygaństwo może nazwałibyśmy bańką. Szatan wywindował wartość grzechu tak wysoko, że praludzie zrezygnowali z tego, co mieli. Wpakowali się w inwestycję, która ich – dosłownie – zabiła.

Tak więc to było tak: Szatan nakłamał, Ewa uwierzyła i, nie sprawdzwszy zbyt do-

kładnie skutków, rekomendowała grzech Adamowi. Tak, rekomendowała lipę i tandetę! Poleciała erzac, błyskające pudeleczek, o zawartości którego nie miała pojęcia. Zwiedziona chwilą współ z Adamem spała nam kawał dziejów.

Zaufanie potrzebne jest zawsze. Zgadza się, to truizm. Bo zaufanie nie może być *a priori*, bez sprawdzenia. Ono nie bierze się z reklamy, celowych działań piarowców i marketingowców. Już ludowe porzekadło głosi, by nie kupować kota w worku. By sprawdzić, opierać się na opinii osoby, której już wcześniej zaufaliśmy. Nie chcę pisać peanów ku czci marketingu szepanego. Niemniej, zwłaszcza w czasach kryzysu, bez względu na to czy kryzys ów jest realny, czy tylko stanowi pewien kulturowo-cywilizacyjny konstrukt, pożądane jest budowanie relacji opartych na zaufaniu. Nie tylko w biznesie.

Słowem-kluczem dla chcących przewyciężyć (lub przetrwać) ciężkie czasy są rekomendacje. Ten, komu ufam, nie zaryzykuje naszej relacji, polecając mi coś bezwartościowego, czegoś, co może mi zaszkodzić. W chwili kryzysu nie są istotne wielkie inwestycje, ale takie, które przez stały wpływ gotówki pozwolą zachować płynność, a w konsekwencji stabilność, która pozwoli myśleć dalej. A dlaczego warto być przyzwo-

itym? Dla wciąż nieprzekonanych, Psalm 45 (cyt. za Biblią Tysiąclecia) o zaślubinach Króla, czyli kogoś, któremu bez wątpienia w tamtych czasach bieda w oczy nie zaglądała: „Miłujesz sprawiedliwość, wstrętnie ci bezprawie, dlatego Bóg, Twój Bóg, namaścił ciebie olejkami radości hojniej niż równych ci losem.” Król dostępuję łaski (a Żydzi łączyli tę ostatnią z dostatnim życiem), bo jest w porządku przed Bogiem i przed ludźmi, bo prowadzi interesy dobrze i uczciwie. Nie oszukuje, jest godny zaufania – w przeciwnym razie nie byłby królem. I dalej, tym razem Psalm 125, w którym autor natchniony wzywa Boga do błogosławieństwa porządnym obywatelom, a nam ukazuje wartość bycia nimi: „Panie, czyń dobrze dobrem i ludziom prawego serca. A tych, którzy schodzą na kręte drogi, niech Pan oddali razem ze złoczyńcami. Pokój nad Izraelem.” Powszechnie wiadomo, jak pożądaną od zawsze wartością był dla Żydów pokój... Krętać pokoju nie zazna. Tutaj i na wieki.

Starym księgom czasem warto zaufać. Nawet wtedy, gdy nie do końca wierzy się we wszystkie historie, które towarzyszą ich powstaniu. A ja ze swej strony rekomenduję Państwu po prostu bycie przyzwoitym! I polecam stronę [networkingbiznesowy.pl](http://networkingbiznesowy.pl), gdzie o etyce w biznesie można znaleźć naprawdę sporo. ■

### kulinaria

GOTUJ Z GABOREM!

## Rolada z sera

Życzę wszystkim Wam



Zdrowych, pogodnych, przepiętnych  
spokojem, uśmiechem, miłością  
refleksją i duchowym przeżyciem  
cudownych Świąt Bożego Narodzenia

#### Składniki:

½ kg sera zamojskiego  
3 gotowane jaja  
1 topiony serek  
20 dag kiełbasy lub szynki  
½ masła  
30 dag pieczarek  
sól, cebula, pieprz, papryka i zielona pietruszka

#### Przygotowanie:

Farsz: pieczarki i paprykę pokroić i podsmażyć. Cebulę pokroić, zeszklić i poddusić. Masło wymieszać z serkiem topionym wrzucić do zrobionej masy. Całość wymieszać.

Zółty ser wsadzamy do wrzącej wody, nie gotujemy, ale trzymamy w garnku pod przykryciem około 30 minut. Następnie rozwałkujemy go (ser poddaje się jak plastelina), a na rozwałkowany ser nakładamy farsz. Ser zawijamy w rulonik i chłodzimy w lodówce.

Roladki serowe podajemy jako przystawkę na zimno. Smacznego!

Tomasz Gabor jest sołtysiem wsi Brzezcie i Radnym Powiatu Opolskiego. Jego pasją jest gotowanie.



# Chełmsko Śląskie

## - Kazimierz Dolny w Sudetach

Kiedyś tutaj było miasto, które nazywało się Schömberg i słynęło z tkactwa oraz z wyrobu niezwykłej kielbasy wędzonej na jodłowych szyszkach. Dawni mieszkańcy byli tak dumni z tego faktu, że owa kielbasa znalazła się na regionalnych kartkach pocztowych reklamujących miasto, nie tylko na Dolnym Śląsku. Legenda też głosi, że koszule utkane z tutejszego lnu trafiły nawet na Dziką Zachód na plecy rewolwerowców.

Do Chełmska Śląskiego od strony Wałbrzyska są 22 kilometry. Droga przez Mieroszów jest malownicza. Prowadzi tuż przy granicy z Czechami, wijąc się raz w górę, raz w dół. Kiedy jest ładna pogoda, warto zatrzymać się na chwilę na wzniesieniu pasma Zaworów, minąwszy przełęcz Strażnicze Naroże. Stamtąd rozciąga się widok na dolinę, nad którą góruje barokowy kościół z XVII w. pod wezwaniem św. Rodziny – jeden z zabytków dawnego miasta.

Bo Chełmsko Śląskie już miastem nie jest. Mimo iż prawa miejskie uzyskało w 1248 roku, mimo zabudowy typowo miejskiej i licznych pozostałości o tym świadczących. Współczesne Chełmsko Śląskie umiera w zapomnieniu. Zapomniały przede wszystkim lokalne władze, bo turyści jeszcze jakoś pamiętają – potrafią tutaj zaglądać zarówno w drodze do Krzeszowa, jak i wracając z Karkonoszy. Chełmsko ma ten atut, że jest położone w centrum różnych atrakcji turystycznych po obu stronach pogranicza. Lecz wciąż nie potrafi tego twórczo wykorzystać. Wystarczy spojrzeć na mapę. Do sanktuarium w Krzeszowicach jest 6 km. Tyle samo – tylko że na zachód – do Lubawki. Do czeskiego miasta Trutnov w linii prostej jest 15 km, natomiast do Adrspach mamy 18 km. Jeśli za mało nam wrażeń u naszych południowych sąsiadów, to możemy jeszcze udać się do Broumova – prostą drogą ok. 30 km. Wszystkie miasta dookoła Chełmska wykorzystują wszelkie walory turystyczne, przyciągają turystów. Tylko samo Chełmsko Śląskie zamienione w relikw dawnej świetności wciąż czeka na swój czas...

W październikowy dzień – ciepły, słoneczny i kolorowy – jadę do Chełmska Śląskiego. Tradycyjnie już zatrzymuję się na chwilę w Mieroszowie. O tym mieście też zapomniano. Może w końcu znajdzie się pomysłodawca na tę powszechną niemoc ekonomiczną, pozerającą region? Obok nieczynna linia kolejowa. Jeszcze w latach 70. ubiegłego wieku był tutaj ruch. Teraz ponemiecka infrastruktura straszy swoim widokiem, będąc łupem złomiarzy i często plenerem dla fotografów. Cóż... Jadę dalej, mijając kolejne malownicze zakątki.

W Chełmsku niewiele się zmieniło. Kilka kamienic pokrywa nowy dach, na kilku ulicach trwa remont. Zabytkowe domy



Brama przy kościele św. Rodziny

w rynku straszą wyglądem, choć fascynują pięknem epoki, w której zostały wybudowane. Układ jest typowy dla dolnośląskich miasteczek: kamieniczki z podcieniami, w centralnym miejscu rzeźba z Madonną albo z Nepomukiem; od Rynku rozchodzą się uliczki w cztery strony świata. Cicho, malowniczo. Od czasu do czasu jakieś więk-

sze lokalne wydarzenie. Tak jest w Łądku-Zdroju, Lubawce, Boguszowie-Gorcach, Złotym Stoku czy Ziębicach. Chełmsko Śląskie, pozbawione praw miejskich, choć posiadające swój herb, wypada najgorzej. Lecz gdyby tylko ktoś zechciał wykorzystać jego walory historyczno-krajoznawcze, to byłby to drugi Kazimierz Dolny. W Sudetach.

Domy Dwunastu Apostołów – podobnie jak Domy Siedmiu Braci – to najbardziej znany zabytek Chełmska. Istnieją od XVIII wieku. Dawniej mieszkali i pracowali w nich tkacze, a teraz mieszkają zwykli ludzie. W jednym z nich znajduje się „Lnia-na Chata u Apostoła”. Warto tam zajrzeć, by napić się dobrej kawy, skosztować chłuby ziemi chełmskiej – ciasta zwanego Bombą Apostołów, a ponadto posłuchać niezwykłych opowieści z życia i historii miasta. Tutaj możemy zaopatrzyć się w różne lniarne wyroby, pamiątki z drewna, porcelany, a do tego widokówki oraz inne precjoza. Na pewno każdy znajdzie coś dla siebie.



Chełmska starówka

„Chata u Apostoła” przyciąga wędrowców, a pan Adam chętnie pokaże nam jeszcze bijące źródło w ogrodzie, które potrafi sprawić, że się do Chełmska wróci.

Właśnie pan Adam Antas jest jednym z niewielu mieszkańców, który przyczynia się do popularyzacji Chełmska Śląskiego i okolic. Jest dobrym przykładem tego, że można być skutecznym nawet w najprostszymi lokalnych działaniach. I można te sukcesy pomnażać. On to poniekąd sprawił, że wróciłem tutaj. Dawny Schömberg w jego opowieściach z nutą nostalgii rysuje się słuchaczom przed oczami. Z dawnych zdjęć można bez trudu zlokalizować to, co pozostało teraz. Gdyby władze gminy podzielały entuzjazm pana Adama i chciały się prężniej włączyć w restrukturyzację tej miejscowości, stałaby się ona sudeckim centrum kultury lokalnej i mogłaby konkurować z nadwiślańskim Kazimierzem. Oczywiście panowałyby tutaj inna atmosfera, ze względu na charakter i specyfikę miejsca, lecz cała Polska mogłaby wreszcie usłyszeć o Chełmsku Śląskim – mekce śląskich artystów i koneserów niebanalnego wyciecznika. ■

Tomasz J. Kostyla,  
fotograf, podróżnik,  
poeta i dziennikarz



Drewniane domy tkaczy - Domy 12 Apostołów



Podcienie barokowych kamienic w rynku



Wnętrze „Chaty u Apostoła”



Pan Adam Antas

### fotorelacja

## Gotyckie polichromie w Strzelnikach



Wczesnogotycki kościół pw. św. Antoniego wzniesiono w 2 poł. XIII w.



Polichromie pochodzą z różnych okresów - najstarsze z XIV w.



Malowidła odkryto przypadkowo w 1958 r. i poddano konserwacji



Najcenniejsze polichromie z 1 poł. XV w. pozostawił tzw. Mistrz Brzeskich Pokłonów Trzech Króli



Na wsporniku zachowała się gotycka, kamienna maska

# „Dziki” kres Opolszczyzny



Marcin Żukowski

marzanka wonna, kalina koralowa, buławnik mieczolistny. Miłośnicy zwierząt mogą napotkać padalce, zaskrońce, zmięte zygzakowate, gniewosze plamiste, jaszczurki, lisy, jelenie, borsuki, łasice, sarny, bażanty i kuropatwy.

Pagórkowate tereny krańca Opolszczyzny oferują swoim gościom przede wszystkim spokój. Brak infrastruktury turystycznej, który na ogół powinien być traktowany jako rzecz negatywna, w tym wypadku jest dużym atutem. Na całym omawianym obszarze spotkamy tylko dwa szlaki piesze, które zostały

nego zbiornika wodnego oraz schroniska młodzieżowego są niejako „turystycznym centrum” całej okolicy. Ścieżka zatacza koło przez okoliczne wzniesienia: Kocią Górę (462 m n.p.m.) i Dębową Górę (413 m n.p.m.) – znane, jako XVI-wieczne rzekome miejsca sabatów czarownic – oraz Górę Zamkową (475 m n.p.m.), będąca miejscem usytuowania grodziska średniowiecznego, a w roku 1945 silnego punktu oporu Niemców broniących Karniowa (cz. Krnov) przed dostępem żołnierzy sowieckich. Na żółtym szlaku można zobaczyć również stary kamienio-

Widok z Baraniej Góry.  
W tle widoczne wzgórze Cvilin

Województwo Opolskie charakteryzuje się mało zróżnicowanym krajobrazem. Mamy sporo lasów, równie okazały obszar terenów uprawnych i kilka zbiorników wodnych. Mamy również swoje góry, które może nie są imponujące pod względem wysokości, ale ich „naj” tkwi w tym, że są pasmem polskich Sudetów wysuniętym najdalej na wschód. Dalej jest tylko Brama Morawska, a za nią pasma karpackie.

Przeważającej części naszego społeczeństwa Góry Opawskie kojarzą się z Kopą Biskupią, Głucholazami i okolicą Prudnika. Kto wie, że najdalej wysunięty fragment Gór Opawskich znajduje się w granicach powiatu głubczyckiego?

Głubczyckie wzniesienia są obszarem chronionym pod nazwą „Obszar Chronionego Krajobrazu Rejonu Mokre-Lewice”. Liczne w okolicy lasy (liściaste, iglaste i mieszane) poprzecinane są jarami



Wieża widokowa na Wzgórzu Granicznym

Opawskich, czyli na Graniczną Górę (541 m n.p.m.). Będąc na jej szczycie, warto przejść na stronę czeską, bowiem w odległości kilkudziesięciu metrów od granicy państwa wybudowano tam wieżę widokową o wysokości 25 m, na którą wstęp jest bezpłatny. Warto podkreślić, że Graniczna Góra jest pierwszą (lub patrząc z drugiej strony – ostatnią) górą sudecką leżącą na granicy państwa. Wędrując tymi pagórkami przy dobrej pogodzie, można napawać się wspaniałymi widokami na czeską część Sudetów Wschodnich.

Z pewnością uroki opisywanej okolicy dostrzegą turyści-piechurzy, turyści-cykliści, jak i amatorzy dyscypliny, która w ostatnim czasie zdobywa coraz większą rzeszę zwolenników, czyli chodźarzy z kijami nordic walking. Teren jest również sprzyjający narciarstwu biegowemu, lecz, póki co, bez odpowiednio przygotowanych tras.

„Góry głubczyckie”, a może raczej pagórki, nie należą ani do najwyższych, ani do najbardziej znanych, ale ich niepodważalnym atutem jest swego rodzaju „dzikość”. Z pewnością daleko im do nieprzetartych szlaków Beskidu Niskiego, ale wysokie prawdopodobieństwo napotkania dzikich stworzeń, przy małym prawdopodobieństwie spotkania drugiego człowieka, sprawiają, że teren ten staje się niezwykle atrakcyjny dla turystów znudzonych podążaniem przeddeptanymi ścieżkami. ■



Mesto Albrechtice z widziane z Wzgórza Granicznego



Droga z Pietrowic Głubczyckich do Chomiąży



Panorama czeskiego Karniowa

i dolinami rzek: Osobłogi, Opawicy oraz Troi. W rejonie występuje wiele roślin rzadkich i chronionych, takich jak: wawrzyn wilczełyko, dziewięciśń bełłodygowy, konwalia majowa, rokitnik pospolity,

wyznaczone przez sympatyków, a nie instytucje zajmujące się tym profesjonalnie. Pierwszy szlak (żółty) zaczyna się i kończy w miejscowości Pietrowice Głubczyckie, które za sprawą ośrodka wypoczynkowego z dostępem do sztucz-

łom „Bursztet”.

Drugi szlak (czerwony), o długości 3,3 km, został wyznaczony w 2011 roku i prowadzi wzdłuż granicy państwowej z miejscowości Opawica na najwyższe wzniesienie w części głubczyckiej Gór



REKLAMA

dobrze • skutecznie • konkurencyjnie

## Formatio

Marek Jędrzejewski

- Binasplany
- Szkolenia
- Doradztwo biznesowe

tel. 512 111 953 • e-mail: marekjj@wp.pl

PROMOCJA

www.szlaki.net.pl

- \* kalkulator czasu przejścia
- \* przewodnik górski
- \* fotorelacje z wycieczek
- \* kompendium polskich szlaków
- \* pierwszy taki portal w Polsce

www.szlaki.net.pl

# Tradycja podawania karpia na stół wigilijny wywodzi się z PRL-u

Święta Bożego Narodzenia to dla wielu ludzi jeden z najprzyjemniejszych okresów w roku. Niestety, tego samego nie można powiedzieć o innych żywych istotach – karpkach, których w okresie przedświątecznym dotyka największa skala okrucieństwa.

## Karp czuje i myśli?

Obróńcy praw zwierząt od lat prowadzą kampanie na rzecz humanitarnego traktowania karpia. Oprócz tego pilnują, aby na terenie sklepów i targowisk handel nimi odbywał się w sposób humanitarny. Niestety, mimo iż nasza świadomość z roku na rok wzrasta, nadal można spotkać się z opiniami, że „karp to tylko ryba, która nie może odczuwać bólu”. Stwierdzenie takie jest mylne. Badania naukowe dowodzą, że karp, jak i inne zwierzęta kręgowce, odczuwa ból, strach i cierpienie.

## Ciężki żywot karpia

Karp już od narodzin narażony jest na szereg cierpień, spowodowanych życiem w niewoli. Okres przedświąteczny znacząco potęguje skalę tych niedoli: żywe zwierzęta transportowane są do sklepów i hurtowni, gdzie przetrzymywane są do basenów. Prowadzi to do licznych zranień i urazów u ryb.

Ponadto, woda w basenach, do których trafiają karpie, jest nienatleniona, co prowadzi do ich powolnego duszenia się. Wylawianie karpia z basenów odbywa się zazwyczaj za pomocą nieprofesjonalnego sprzętu, który powoduje u ryb okaleczenia. W przypadku, gdy kupujący zdecyduje się na zakup żywej ryby, pakowana jest ona w foliowe, jednorazowe reklamówki lub pojemniki bez wody, co powoduje jej stres, strach i duszenie się.

## Prawa karpia

Status prawny karpia, jak i wszystkich innych zwierząt kręgowych, chroniony jest przez Ustawę z dn. 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt. Pomimo tego, że obrońcy zwierząt od lat walczą z niehuma-

nitarnym traktowaniem karpia, w tym roku sprawę ułatwić może im wdrożona w życie 1 stycznia 2012 r. nowelizacja wspomnianej ustawy, która znęcanie się nad zwierzętami definiuje także jako „[...] transport żywych ryb lub ich przetrzymywanie

**„Badania naukowe dowodzą, że karp, jak i inne zwierzęta kręgowce, odczuwa ból, strach i cierpienie**

w celu sprzedaży bez dostatecznej ilości wody uniemożliwiającej oddychanie”.

Znęcanie się nad zwierzęciem jest przestępstwem i zagrożone jest grzywną, karą ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2. Ponadto, w przypadku wymierzenia kary za przestępstwo określone

w art.35 Ustawy o ochronie zwierząt sąd orzec może również środek karny w wysokości od 500 zł do 100 000 zł, na cel związany z ochroną zwierząt.

## Co robić, aby oszczędzić karpom cierpienia?

Przed wszystkim można zrezygnować z jedzenia karpia i przygotowania potraw z ich użyciem. Wbrew panującym opiniom tradycja podawania karpia na stół wigilijny nie jest stara, bowiem wywodzi się z czasów PRL-u. Karpia zastąpić można innymi potrawami, najlepiej warzywnymi.

Jeżeli natomiast nie jesteśmy w stanie zrezygnować z takowych potraw, to możemy ograniczyć cierpienie karpia, poprzez zakup ryby mrożonej lub w postaci płatów.

Dzięki temu zaoszczędzimy zwierzęciu stresu związanego z transportem do sklepu, przebywania w zatłoczonym basenie itd.

Kolejnym bardzo ważnym krokiem, jaki możemy poczynić, aby zapobiegać cierpieniu karpia, jest interweniowanie w przypadku, gdy ryby traktowane są w okrutny sposób. Jeżeli jesteśmy świadkami któregoś z powyższych przejawów okrucieństwa wobec zwierząt, bez wahania powinniśmy zgłosić to Policji oraz do Inspekcji Weterynaryjnej. Znęcanie się nad zwierzętami stanowi w świetle prawa przestępstwo



foto: ssc.hu

ścigane z urzędu, należy więc pamiętać, że społeczny obowiązek zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa ciąży na każdej osobie, która się o takowym czynie dowiedziała. Oprócz powiadomienia powyższych instytucji warto powiadomić także organizacje lub fundacje, statutowo zajmujące się ochroną zwierząt. Aby udokumentować stan, jaki panuje w trakcie naszej wizyty w sklepie lub na targowisku, najlepiej zrobić zdjęcie lub nagrać krótki film, który może stać się materiałem dowodowym w sprawie. ■

Patryk Łuczyński



# Niewyobrażalna masakra bocianów w Libanie



foto: boboliwo/wykop.pl

Chyba każdy kocha bociany i z utęsknieniem wygląda wiosną, którą one zwiastują. Spadająca lawinowo populacja przylatujących do Polski bocianów (od 1952 r. objętych ochroną) budzi nasz niepokój, więc – gdy tylko nadarza się okazja

– chętnie stwarzamy warunki ptakom, aby właśnie w pobliżu naszej posesji zechciały się osiedlić.

Bociany odlatują od nas w sierpniu i wrześniu, a wracają na przełomie marca i kwietnia. Ptaki migrują do Afryki i Indii. Na głównym szlaku migracyjnym zagrożonych wyginięciem i ściśle chronionych ptaków jest Liban. Jego mieszkańcy, mimo wprowadzonego w 1994 r. zakazu, mordują na potęgę bociany i inne ptaki migrujące. Skala tego zjawiska jest niewyobrażalna. Strzelanie do ptaków stało się w Libanie niemalże sportem narodowym – niektórzy myśliwi mają ich na koncie tysiące. Ochroną przyrody nikt się w tym kraju nie przejmuje, a trofea martwych ptaków zalewają Internet i portale społecznościowe. W okrutny sposób giną tam bociany (w tym niezwykle rzadkie bociany czarne), jaskółki, kraski czy myszołowy. Również w Afryce los bocianów nie jest łatwy, gdyż mięso tego ptaka uznawane jest przez tubylców za przysmak.

Polscy przyrodniczy z dziesięciu organizacji wystosowali apel w tej sprawie do ambasadora Libanu, który prawdopodobnie nie zmieni losu ptaków. ■

TK

## kącik literacki

### BALLADA O KULAWYM JOE

Czy słyszeliście może kiedyś o Kulawym Joe?

Przywiewał go tu czasem wiatr zimowy,

Żadna z naszych dzierlatek nie czekała go

Dłużej, niż rok.

Choć nie bywały niezadowolone.

Trudny w obejściu był Kulawy Joe

I nie wyglądał jakby czegoś w życiu pragnął

Jeżeli facet do jednego w życiu zdany jest

Może okazać się, że to jest krucafuks za mało.

Rusząc palcem w bucie w przód i w tył i w bok

Opowiadam wam o łaziku, co za bardzo miał was w dupie

Za chwilę oberzysta pokaże mi drzwi

Ballad o leniach-darmozjadach nikt nie lubi przecież słuchać.

Maria

## redakcja NGO

„Niezależna Gazeta Obywatelska” w Opolu

### Redaktor naczelny:

Tomasz Kwiatek

### Zastępcy redaktora naczelnego:

Tomasz Greniuch, Łukasz Żygadło

### Zespół redakcyjny:

Paweł Czyż, Maciej Kalek,

Tomasz J. Kostyla,

Krzysztof Marcinkiewicz,

Karina Piechota, Marcin Żukowski

### Korekta: Krzysztof Kraus

### Internet: [www.ngopole.pl](http://www.ngopole.pl)

Facebook.com/NGO.Opole

Twitter.com/NGOpole

e-mail: [tomasz@kwiatek.opole.pl](mailto:tomasz@kwiatek.opole.pl)

Kontakt tel.: 606 394 451

Wydawca: HRBczyna sp. z o.o.

Druk: Polskapsresse sp. z o.o.

Nakład: 8 000 egz.

Skład DTP: Grażyna Kasprzak/Grafit

### Poznaj naszą ofertę reklamową

[redakcja@ngopole.pl](mailto:redakcja@ngopole.pl)



REKLAMA



*Szanowni Mieszkańcy Opolszczyzny  
na zbliżające się Święta pragnę  
złożyć życzenia  
przeżywania  
Bożego Narodzenia  
w zdrowiu, radości  
i rodzinnej atmosferze.  
Kolejny zaś rok niech będzie  
czasem pokoju*

prof. Ryszard Legutko  
Poseł do Parlamentu Europejskiego  
z Opolszczyzny i Dolnego Śląska



## LEDÓWKI FIRMY APE

TO NOWOCZESNA I OSZCZĘDNA TECHNOLOGIA OŚWIETLENIOWA

- wysoka sprawność – więcej niż 94 proc. (cos.f powyżej 0,95),
- możliwość regulacji jasności (od 1 do 10),
- wytrzymują 10 000 000 załączeń,
- przyjazne dla środowiska - nie wymagają skomplikowanej utylizacji, bo nie zawierają rtęci, ani innych metali ciężkich,
- długa żywotność - nawet do 10 lat,
- światło nie migoczące - brak efektu stroboskopowego,
- wysoka niezawodność,
- hermetyczna obudowa,
- posiadają certyfikat CE,
- w okresie jesienno-zimowym poprawiają samopoczucie i wzmacniają energię witalną organizmu

### Linia ledówek APE



Typ obudowy	Moc (W)*	Strumień świetlny (lm)	Temperatura barwowa światła (K)	Długość (mm)	Materiał obudowy	Materiał rdzenia	Kąty świecenia	Waga (g) szkło / PC
APE-T80	9 12	800 - 900 1100 - 1200	Biała Ciepła 2800-3500	600	PC	Aluminium	90°, 120°, 150° 110°, 140°	120 90
APE-T90	11 15	1000 - 1100 1400 - 1500	Biała Naturalna 4000-5000	900	Szkło / PC	Aluminium** PCV	90°, 120°, 150° 110°, 140°	230 240 / 170
APE-T120	11 18 21	1000 - 1100 1700 - 1800 2000 - 2100	Biała Zimna 6000-7000	1200	Szkło / PC	Aluminium** PCV	90°, 120°, 150° 110°, 140°	305 320 / 230
APE-T150	21 27 33	2000 - 2100 2600 - 2700 3100 - 3300		1500	Szkło / PC	Aluminium** PCV	90°, 120°, 150° 110°, 140°	380 400 / 290

\* możliwość regulacji mocy od 3W  
\*\* rdzeń aluminiowy nie występuje w obudowie szklanej

### AUTO POWER ELECTRONIC

ul. Zbożowa 12  
45-837 Opole,  
tel. (77) 474-56-74  
fax (77) 474-51-51,  
ape@ape.com.pl  
www.ledoowka.pl  
www.ape.com.pl



Studio ARS

tel. 505 448 958  
tjk@studioars.com.pl

www.studioars.com.pl  
Studio ARS

## Poznaj naszą ofertę reklamową

Tylko u nas 80 proc. powierzchni gazety stanowi treść. Piszemy o tym, co ważne!

tel.: 606 394 451  
redakcja@ngopole.pl

Wybierz  **NGO**  
www.ngopole.pl